

głos słupska



REGION

**OŚWIETLENIE
ULICZNE WCIĄŻ
STANOWI
PROBLEM.
PRZYSZŁOŚĆ
MA BYĆ
JAŚNIEJSZA**

STRONA VI SŁUPSK+



FOT. MIKASZ CIPAR

OSOLOWOŚĆ ROKU 2018



*final
już **dzis***

ZAMACH NA DRUTEX



**Prezes: To próba wrogiego
przejęcia firmy
przez najbliższą rodzinę
STR. II-III SŁUPSK+**

ROZMOWA

Iwona Warkocka:
Cały czas staramy się,
aby mieszkańcy
odczuwali poprawę
jakości życia

STRONA 2

AKCJA REDAKCJA

Czytelniczka
zaparkowała auto
przed Biedronką. Po
zakupach zobaczyła
wezwanie do opłaty

STRONA 4

WSPOMNIENIA

**Ksiądz w sądzie, komornik
na plebanii. Kolejna część
usteckiej kroniki księdza
Wiktora Markiewicza**

STRONY IV-V SŁUPSK+

INFORMATOR

**W weekend będzie się
sporo działo
w naszym regionie.
Sprawdź, co, gdzie
i kiedy?**

STRONY 5-6

Krzysztof Nalecz
krzysztof.nalecz@polskapress.pl



OTO NASZE
WASZE MIASTO

Komentarz

Szanowni ustczanie! Od niedawna macie możliwość korzystania z nowego internetowego portalu informacyjnego o mieście i gminie Ustka. Pod adresem ustka.naszemiasto.pl znajdziecie informacje o wydarzeniach w regionie. Informacje te podzielone są na działy i sekcje: wydarzenia codzienne, kultura, sport. Szczególną rolę tego portalu widzimy jako miejsca rejestrowania życia codziennego mieszkańców miasta i okolicy. Serwis przygotowuje redakcja „Głosu Pomorza” i jego współpracownicy. Ale mamy wielką nadzieję, że to ustczanie włączy się aktywnie w jego współtworzenie. Liczymy zwłaszcza na instytucje miejskie: szkoły, przedszkola, jednostki kulturalne i kluby sportowe. Dzięki specjalnym działaniom marketingowym serwis będzie także platformą informacyjną dla turystów licznie odwiedzających Ustkę już nie tylko latem, ale przez cały rok. Zachęcamy więc do kontaktowania się z nami i przesyłania informacji i zdjęć na adres internetowy: alarm@gp24.pl. Serwis Nasze Miasto jest częścią ogólnopolskiej sieci podobnych portali miejskich Polska Press Grupy. ©©

naszemiasto.pl



Adres witryny nowego portalu to: ustka.naszemiasto.pl



Słupskie Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt zorganizowało Spacer Walentynkowy z Bezdomniakami.

Każdy uczestnik niedzielnego spotkania miał okazję dać choć trochę radości psom przebywającym w schronisku.

głos słupska

ADRES REDAKCJI
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
www.gp24.pl,
e-mail: redakcja.gp24@polskapress.pl

REDAKTOR NACZELNY
GŁOSU DZIENNIK POMORZA
Krzysztof Nalecz
krzysztof.nalecz@polskapress.pl

CAŁY CZAS STARAMY SIĘ, ABY MIESZKAŃCY ODCZUWALI POPRAWĘ JAKOŚCI ŻYCIA

Rozmowa

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Iwona Warkocka, wójt gminy Dębica Kaszubska, w ubiegłym roku rozpoczęła drugą kadencję w roli wójta. Zapytaliśmy ją o sytuację finansową gminy oraz plany inwestycyjne.

Jak będzie wyglądał tegoroczny budżet gminy Dębica Kaszubska?

Ze względu na przebudowę głównej drogi w Dębicy Kaszubskiej w tym roku nasz budżet co chwila się zmienia, bo przesuwamy pieniądze z różnych działów, aby pokryć koszty, ale generalnie planujemy, że nasze dochody budżetowe przekroczą 51,2 miliona złotych, a wydatki wyniosą ponad 54,2 miliona złotych, co oznacza deficyt w wysokości 2 993 686 zł, który pokryjemy ze sprzedaży papierów wartościowych, czyli emisji obligacji. Znaczącą część wydatków stanowią będą wydatki stałe, ale 12 317 973 zł zamierzamy przeznaczyć na inwestycje.

Czy poza planowanym deficytem nie macie już innych zobowiązań?

Niestety, ciągle jeszcze spłacamy budowę gimnazjum w Dębicy Kaszubskiej. Generalnie jednak zadłużenie znajduje się pod kontrolą. Regionalna Izba Obrachunkowa w Gdańsku dobrze oceniła nasz budżet, więc gminie nic nie grozi i możemy normalnie funkcjonować.

Jakie inwestycje - poza przebudową ulicy ks. Kani w Dębicy Kaszubskiej - chcecie zrealizować w najbliższym czasie?

Już zakończyliśmy postój kajakowy, które budowaliśmy we wspólnym programie z innymi gminami. Przygotowaliśmy także do rekreacji jeziora w Podwilczynie, Dobrej i Gałęzinowie. Teraz przygotowujemy się także do wdrowania



FOT. MARTYNA ŚLIWIŃSKA

Iwona Warkocka, zanim została wójtą gminy Dębica Kaszubskiej, była dyrektorem szkoły w tej gminie

żenia programu fotowoltaicznego, w ramach którego 160 rodzin z naszej gminy zamontuje instalacje fotowoltaiczne na swoich nieruchomościach, a przy budynku starego gimnazjum w Dębicy Kaszubskiej chcemy umieścić pompę ciepła, która będzie czerpać energię elektryczną z instalacji fotowoltaicznej. Dzięki temu chcemy mocno obniżyć koszty ogrzewania budynku, gdzie obecnie działa zespół szkół. Bardzo nam zależy na tym ostatnim rozwiązaniu, choć ma kosztować 1,2 miliona złotych. Jednak 85 procent jego kosztów będzie pochodzić z funduszy zewnętrznych. Grzechem byłoby nie skorzystać z takiej możliwości. Poza tym będziemy robić kilka małych dróg, bo w tym zakresie potrzeby są wielkie i nie da się ich szybko zaspokoić.

Czy działacie także w sferze społecznej, a więc z myślą o ludziach, którzy potrzebują wsparcia?

1 marca oficjalnie otworzymy Środowiskowy Dom Samopomocy w Motarzynie, który już działa w budynku po dawnym kinie. Bardzo się cieszę, że udało się nam zdobyć pieniądze na ten cel, które w całości pochodzą z budżetu państwa. Na razie z do-

mu korzysta 17 uczestników, a chcemy powiększyć ich liczbę do 25. Marzy się nam także dzienny dom pobytu dla seniorów, ale na razie pieniądze oferowane przez ministerstwo są zbyt małe, aby można było wybudować nowy budynek, bo już nie mamy zasobów własnych, które moglibyśmy adaptować do nowych celów.

Planuje pani także budowę mieszkań komunalnych?

Na razie przyglądam się temu, co się dzieje w Kępicach, gdzie samorząd buduje nowe mieszkania w ramach programu Mieszkanie Plus. Mamy pewne tereny, które moglibyśmy wnieść do tego programu. Czekam jednak na to, aby sprawdzić, jak to rozwiązanie będzie funkcjonować w Kępicach po oddaniu mieszkań do użytku. Poza tym nie mamy już wielu mieszkań komunalnych, bo te w starych budynkach sprzedaliśmy po bardzo korzystnej cenie najemcom, którzy mieszkali w nich od lat. Dzięki temu w większości zostały już wyremontowane przez nowych właścicieli. Obecnie ponad 70 rodzin czeka na zawarcie umowy najmu dotyczącej mieszkania komunalnego.

W gminach trwają już przygotowania do nowego roku szkolnego. W Dębicy Kaszubskiej będą one oznaczać duże zmiany w szkołach?

Nie, bo po mojej „reformie oświaty”, którą przeprowadziłam w poprzedniej kadencji, zanim doszło do reformy państwowej, a za którą zapłaciłam referendum, teraz mamy bardzo spokojną sytuację. W gminie działają trzy samorządowe zespoły szkół oraz jeden prywatny i nie ma powodu, aby coś zmieniać. Największym problemem jest brak sali gimnastycznej w Gogolewie. Na razie czekamy na ocenę naszego projektu, który złożyliśmy w ministerstwie sportu.

W wielu miejscowościach mieszkańcy sygnalizują, że brakuje im komunikacji autobusowej. Czy można to jakoś rozwiązać?

To nie jest łatwy problem, bo rzeczywiście często słyszymy o potrzebie uruchomienia kursów autobusowych, ale gdy to zrobiliśmy, to korzystało z nich bardzo mało osób. Moim zdaniem mieszkańcy nie przesiadają się z prywatnych samochodów do autobusów, gdy kursów jest mało. Gminy natomiast nie stać na sfinansowanie dużej liczby kursów. Nie możemy też przewozić dorosłych gimbusami. Dlatego generalnie czekamy na program rządowy, który pomógłby nam w skomunikowaniu transportem publicznym małych miejscowości, a w każdym razie pomógłby zapewnić publiczny dojazd w sytuacjach, gdy tego wymagają problemy ludzi, choćby w trakcie nagłej choroby.

Jak sobie radzicie z oświetleniem ulicznym?

Na pewno w nocy go nie wyłączamy. Poza tym staraliśmy się je unowocześniać. Teraz na przykład w trakcie przebudowy ul. Księdza Kani w ramach własnego projektu zainstalujemy 98 punktów oświetlenia ledowego.

REDAKTOR PROWADZĄCY
Piotr Peichert
tel. 59 848 81 48
grzegorz.hilarecki@polskapress.pl

BIURO OGŁOSZEŃ
Słupsk
ul. Henryka Pobożnego 19
al. Sienkiewicza
tel. 59 848 81 03

BIURO REKLAMY
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

DZIAŁ ONLINE
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

PRENUMERATA
tel. 94 347 35 37

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.,
O. Koszalin 75-004 Koszalin,
ul. Mickiewicza 24, www.gk24.pl,

PREZES ODDZIAŁU
Piotr Grabowski

DRUK Polska Press Sp. z o.o.
ul. Słowiańska 3a, Koszalin
PROJEKT GRAFICZNY
Tomasz Bocheński

©© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

OSOBOWOŚĆ ROKU 2018. DZIŚ FINAŁ PLEBISCYTU, W KTÓRYM CZYTELNICZY WYBIERAJĄ WYJĄTKOWE OSOBY Z REGIONU

Osobowość Roku 2018

Anna Zawisła

anna.zawisla@polskapress.pl

To już ostatnie godziny, w których możecie wspomóc swoich kandydatów. Głosami mieszkańców naszego regionu zostaną przyznane prestiżowe tytuły **OSOBOWOŚĆ ROKU 2018**.

Kandydatów do wyróżnień nominowała redakcyjna kapituła pod przewodnictwem redaktora naczelnego, która wzięła pod uwagę także propozycje nominacji zgłoszonych przez naszych Czytelników.

Noworoczny czas to okres podsumowań i rankingów. Od piątku, 18 stycznia, mieszkańcy naszego regionu oddają swoje głosy w wyjątkowym plebiscycie Osobowość Roku, wybierając osoby, które w 2018 roku wyróżniły się szczególnymi dokonaniem w różnych dziedzinach, osiągnęły sukcesy i znacząco zasłużyły się dla lokalnej społeczności.

Głosowanie będzie w tym roku prowadzone w czterech



kategoriach: kultura i sport, działalność społeczna i charytatywna, samorządność i społeczność lokalna oraz biznes. Laureaci zostaną wybrani osobno w samym Koszalinie,

a także w każdym z powiatów regionu koszalińskiego.

Nominacje naszych dziennikarzy

- Kandydatów do zaszczytnego

tytułu nominuje kapituła pod przewodnictwem redaktora naczelnego „Głosu Pomorza”. Już od początku grudnia nasi dziennikarze, którzy codziennie opisują życie w miastach i po-

wiatach regionu, dokonywali przeglądu swoich publikacji z całego roku - mówi Krzysztof Nałęcz, redaktor naczelny „Głosu Dziennika Pomorza”. To dla nas ważne wrócić raz jeszcze

do osób i sytuacji ważnych dla całego regionu.

Laureatów wybiorą nasi Czytelnicy

Głosowanie w plebiscycie rozpoczęło się w piątek, 18 stycznia, i będzie trwać do dziś - do piątku do godziny 23.

Oznacza to, że zostało niewiele czasu, aby wspomóc osoby, które w szczególny sposób chcemy uhonorować.

Laureaci pierwszego miejsca w każdej kategorii, zdobędą tytuły Osobowość Roku 2018 naszego regionu.

Laureatom podczas specjalnej gali, zostaną wręczone pamiątkowe statuetki i dyplomy. Osobowość Roku otrzyma również zaproszenie na weekend SPA w Dolinie Charlotty w Strzelinku koło Słupska.

Wszystkie informacje o plebiscycie, wyróżnieniach dla laureatów, ważnych datach, a także aktualny ranking nominowanych znajdziecie na portalu gp24.pl/osobowosc

Sprawdź ranking i oddaj głos na kandydatów w jednej z czterech kategorii.

REKLAMA

00888327

NOWY RAV4. 100% SUV.
IMPONUJĄCY. NIEDOŚCIGNIONY.
Dni Otwarte 23 – 24 lutego



ALWAYS A
BETTER WAY

[2019]⁷
ROK
POTĘGI
SIEDMIU
PREMIER

Słupsk, ul. Szczecińska 42, tel. 59 848 2000 www.staniuk.pl

Salon sprzedaży | sobota 8.00 - 16.00 | niedziela 9.00 - 16.00

www.toyota.otomoto.pl

Zdjęcia i materiały wygenerowane komputerowo znajdujące się w dokumencie zamieszczone zostały wyłącznie w celach poglądowych i mogą się różnić od rzeczywistych. Przedstawione informacje są oparte na danych aktualnych w chwili publikacji i mogą podlegać zmianom. Wszelkie informacje, w szczególności zaprezentowane fotografie, wykresy, specyfikacje, opisy, rysunki lub parametry techniczne nie stanowią oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Zestawienie zużycia paliwa i emisji CO₂ zawierające dane wszystkich nowych samochodów osobowych jest dostępne nieodpłatnie w każdym punkcie sprzedaży pojazdów. Toyota RAV4 Hybrid 4x2 – zużycie paliwa i emisja CO₂ w zależności od wariantu i wersji auta: metoda badawcza WLTP od 4,5 do 4,6 l/100 km i od 102 do 105 g/km (cykl średni). Podane zużycie paliwa i emisja CO₂ w zależności od wariantu i wersji auta zostało zmierzone zgodnie z wymaganiami określonymi w Rozporządzeniu UE 715/2007 z późn. zm. i aktami wykonawczymi, dla różnych wersji wyposażenia na rynek europejski. Podane zużycie paliwa i emisja CO₂ w zależności od wariantu i wersji auta uzyskane zgodnie z metodą badawczą NEDC odzwierciedla wyniki osiągnięte w warunkach laboratoryjnych, natomiast uzyskane zgodnie z metodą badawczą WLTC uwzględnia faktyczne profile jazdy oparte na wynikach statystycznych, co lepiej odzwierciedla wartości uzyskiwane w warunkach rzeczywistej eksploatacji. Wartości według normy emisji EURO 6AD, EURO 6AG, EURO 6BG podane są jako skorygowane NEDC i zostały przeliczone z wartości uzyskanych w teście WLTC. Wartości podane według normy emisji EURO 6W zostały przeliczone z wartości uzyskanych w teście NEDC. Zużycie paliwa i emisja spalin CO₂ w konkretnym pojeździe w warunkach drogowych może różnić się od podanych wyników pomiarów. Na zużycie paliwa i emisję CO₂ wpływa sposób prowadzenia pojazdu oraz inne czynniki (takie jak warunki drogowe, natężenie ruchu, stan pojazdu, ciśnienie w oponach, zainstalowane wyposażenie, obciążenie, liczba pasażerów itp.). Informacje o działaniach dotyczących odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji: www.toyota.pl.

CHOĆ PARKING PRZY SKLEPIE, PARKOWANIE JAK W STREFIE



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Parking przy Biedronce to część strefy płatnego parkowania

Słupsk

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Pani Katarzyna zaparkowała auto przed Biedronką u zbiegu ulic Wolności i Solskiego. Po powrocie z zakupów zobaczyła wezwanie do uiszczenia opłaty dodatkowej w wysokości 50 złotych.

Przed wieloma sklepami sieci Biedronka na parkingach stoją parkometry, w którym można pobrać bezpłatny bilet na czas zakupów. Tymczasem gdy ostatnio robiłam zakupy w dyskoncie przy ul. Wolności, nie zobaczyłam parkometru dla klientów, z którego można pobrać bezpłatny bilet - mówi pani Katarzyna. - Gdy wychodziłam ze sklepu z zakupami, zobaczyłam, że otrzymałam mandat w wysokości 50 zł za brak uiszczonej opłaty w parkometrze, który znajduje się poza parkingiem, bo na ulicy Solskiego. Oczywiście później zauważyłam znak informujący, że trzeba opłacić postój w parkometrze.

Kobieta nie rozumie, dlaczego ma płacić za parkowanie przed sklepem w parkometrze miejskim, gdzie nie ma zwolnienia klientów z opłaty za pierwszą godzinę postoj.

- Nie jestem oczywiście jedyną osobą, która w ostatnim czasie otrzymała tam mandat. Jestem w szoku, że taka sytuacja miała miejsce, tym bardziej że paragon za zakupy, który otrzymałam w Biedronce, jest wystawiony na

adres ul. Wolności, a bilet i mandat jest wystawiony na ulicę Solskiego. Tu nie chodzi o te 50 zł mandatu, tylko o fakt, że trzeba płacić za postój, nawet gdy chce się zrobić zakupy.

Rzecz w tym, o czym informuje Zarząd Infrastruktury Miejskiej, że parking, na którym swoje samochody zostawiają klienci dyskontu, jest terenem miejskim.

- Gdy trzy lata temu powiększaliśmy teren strefy płatnego parkowania, okazało się, że teren, na którym wyznaczono miejsca parkingowe przy dyskoncie, należy do miasta. A ponieważ na ulicy Solskiego wprowadzono opłaty za parkowanie, obowiązują one również w miejscu przy sklepie - tłumaczy Jarosław Borecki, dyrektor Zarządu Infrastruktury Miejskiej. - Dlatego wjazd na parking jest szczególnie dobrze oznakowany typowym oznakowaniem strefowym. Kierowcy wjeżdżający w ulicę Solskiego widzą również, że tu rozpoczyna się strefa płatnego parkowania. Dodatkowo parkometr znajduje się tuż obok parkingu.

Jak dodaje, podobna sytuacja, w której parking przy dyskoncie znajduje się na terenie miejskiej strefy płatnej, występuje na Starym Rynku. Tam klienci również muszą wykupić bilety parkingowe, jeśli na zakupy przyjeżdżają od poniedziałku do piątku w godz. 9-17, czyli w czasie, kiedy należy uiścić opłaty. ©

LISTY/OPINIE

Czekamy na Państwa listy po adresie
ul. Henryka Pobożnego
19, 76-200 Słupsk
Telefon dyżurny
59 848 81 21
E-mail
daniel.klusek@gp24.pl

Mężczyzna zmarł w centrum miasta. Nikt nie zwracał na niego uwagi

@Asia: - W tych czasach, gdy ktoś się przewróci, to szybciej mu zdjęcie zrobią i wstawia na fb, niż po-

mogą. Smutne, ale prawdziwe, niestety.

@Wiola: - Znieczulica? Spójrzcie prawdzie w oczy - w artykule jest informacja o alkoholu. Już widzę, jak wszyscy biegniecie do pijanego bezdomnego, by podnosić go. W internecie łatwo pisać: „jak tak można!“. A sami odwróciliście głowę z niesmakiem. I wyprzedzając hejty: absolutnie nie uważam, że osoby bezdomne są gorsze i niegodne pomocy. To społeczeństwo tak uważa.

@Beata: - Odwrócili głowę? Bo alkoholik? Jaki by nie był ten leżący człowiek - pijany, naćpany, trzeba reagować. Ja akurat biegłam i nawet swoją bluzę poświęciłam na

jego krwotok z nosa. Nikt nie wie, jaka czeka go przyszłość, dziś ten człowiek, jutro my. Trzeba ludzi traktować tak, jakbyśmy chcieli być sami traktowani.

@Przemek: - Jak można przejść obojętnie obok leżącego na ziemi człowieka? Masakra.

@Bazia: - „A bo to pijak pewnie“, „nabzdryngolił się i tyle“, mam dalej wymieniać, jak ludzie innych z góry oceniają? Mój wujek pod drzewem z zawalem serca siedział i obelgi, że napity słyszał... 15 minut minęło, zanim ktoś podszedł i zobaczył, że coś nie tak z nim.

@Paulina: - Pytam się, co jest nie tak z ludźmi, skoro pod ich nogami umiera człowiek, a nikt się tym nie

zainteresował? Nikt nie podszedł, nie zapytał, czy wszystko ok. Więc może dajmy spokój kamerom, bo tam siedzi jeden człowiek i musi sprawdzać kilka, jak nie kilkadziesiąt kamer naraz. Obok tego człowieka przeszły podejrzywam setki osób i nikt nie zareagował.

@Justa: - Tragedia... Jak ludzie patrzyli teraz w lustro, wiedząc, że mogli go uratować, a przeszli obojętnie... Karma wraca, co dajesz, to od bierasz.

@Ewa: - W centrum, gdzie odpowiedzialność się rozprasza na wiele osób, jest to czymś normalnym.

@Aga: - Prędzej kopa dostaniesz, niż ci pomogą. Taka jest smutna prawda. (DMK)

REKLAMA

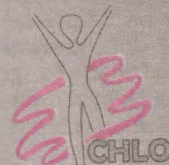
008906436

Info-CHLO-Spot

SŁUPSK

w programie:
spotkanie z koordynowanym
zespołem leczenia otyłości
/chirurg, dietetyk i psycholog/

organizator:
Stowarzyszenie
Pacjentów Bariatrycznych CHLO

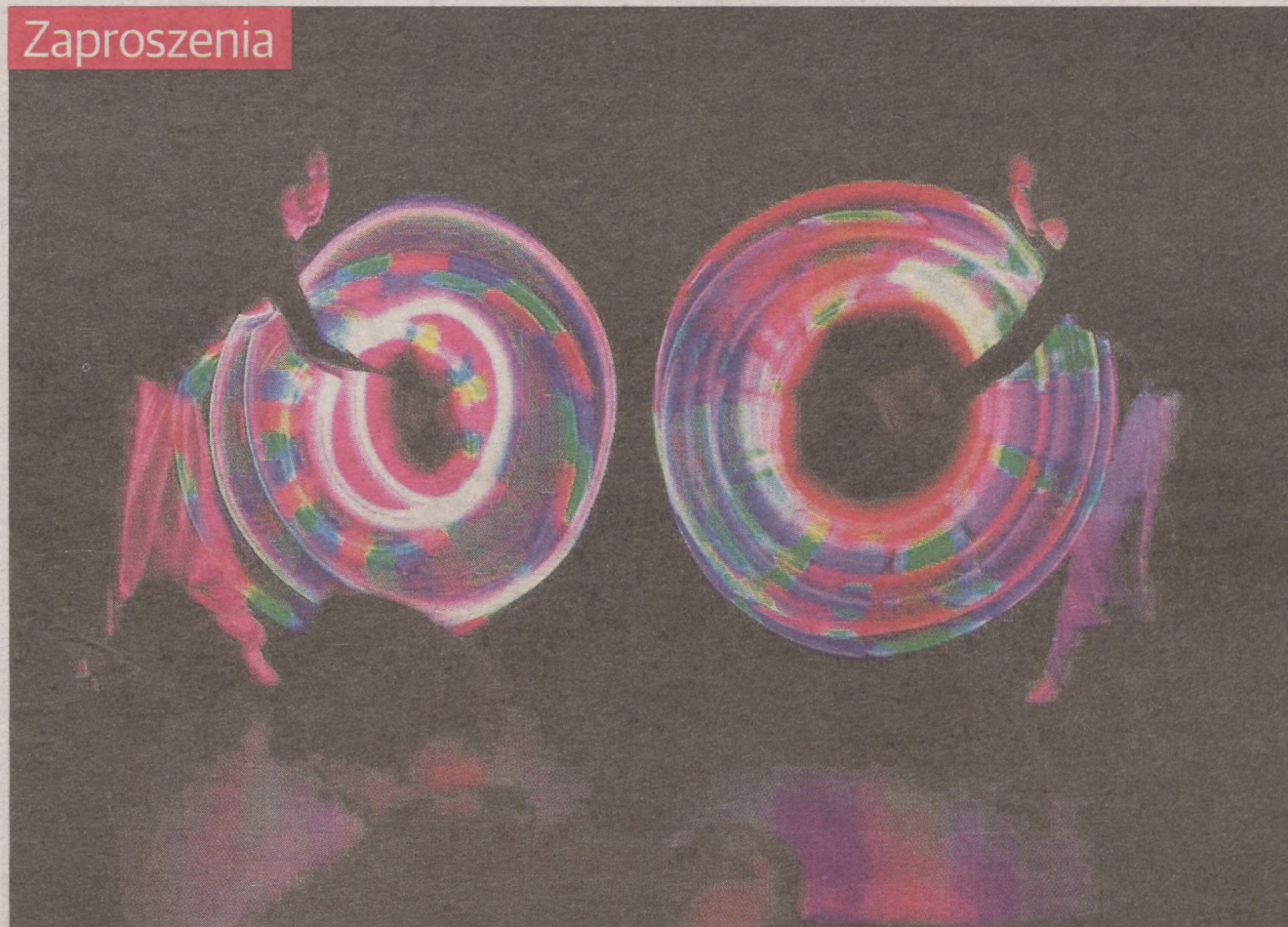


26.02.2019r. godz. 18.00

Sala konferencyjna budynku administracji
Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Słupsku sp.z.o.o. ul. Hubalczyków 1

Wszystko o chirurgicznym leczeniu otyłości

Zaproszenia



Spektakl „Aala, Oola” zobaczymy premierowo w sobotę w teatrze Rondo. Początek o godz. 18

DUŻO BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

Region słupski

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Sporo imprez muzycznych odbędzie się w weekend w regionie. Warto znaleźć na nie czas.

Tęcza dla najmłodszych

W sobotę o godz. 11 na scenie teatru Tęcza zobaczymy przedstawienie skierowane do najmłodszych widzów. „E-molandia” opowiada o emocjach w świecie dziecka. Kilka fabularyzowanych etiud teatralnych będzie impresjami na temat złości, radości, strachu czy smutku. Przygodom bohaterów będą towarzyszyć fragmenty muzyki m.in.: Chopina i Mozarta. Barwa, przedmiot, ruch, dźwięk, słowo i gest zamienia się w teatr pełen emocji i zdarzeń. Bilety: 18, 15 zł.

Hity trójki

Michael Jackson, Prince i James Brown będą bohaterami piątkowego wieczoru w klubie Dom Ówka. Przez kilka godzin będzie się tam można pobawić przy największych przebojach z różnych okresów ich działalności. Będą też muzyczne niespodzianki. Początek o godz. 21, wejściówki: 10, 8 zł.

Czas na bass

Pod hasłem Bass is fundamental upłynie sobotni wieczór w Dom Ówce. O muzykę zad-

bają szczytni didżeje. Olah i Nullptr. Ich styl to mieszanka rytmów z Jamajki, ze szczególnym uwzględnieniem jej klubowych odmian. Początek o godz. 21, wejściówki: 10, 8 zł.

Premierowy koncert

Dwa słupskie zespoły zagrają w sobotę o godz. 20 w Motor Rock Pubie. Punkowa grupa H.Lucyna po raz pierwszy prezentuje płytę „Człowiek maszyna”. Zespół zagra utwory z najnowszej krążka. Wystąpi też blues-rockowa grupa Robert Implant. Wejściówki: 10 zł.

Karnawałowe noce

Zabawy karnawałowe organizuje w piątek i sobotę klub Duo Cafe. Będzie się można pobawić przy gorących przebojach gwiazd światowej muzyki od lat 60. aż do współczesnych. Będą rytmy disco, house i klubowe. Początek każdego dnia o godz. 21, wejściówki: 10 zł.

Disco zabawy

W klubie Wiking Reaktywacja w piątek i sobotę będzie się można pobawić przy największych polskich i światowych tanecznych hitach lat 70., 80. i 90 oraz disco polo. Początek o godz. 21. Wejściówki: piątek - 5 zł, sobota - 10 zł.

Ich pierwszy raz

W Galerii na Poddaszu w Głównie w piątek o godz. 17

PREMIERA

CYTKOWE TRIKI

Spektakl „Aala, Oola” zobaczymy premierowo w sobotę w teatrze Rondo. Utrzymany jest on w konwencji „nowego cyrku” łączy elementy teatru i cyrku. Tricky zonglerskie układają się w etiudy dwóch rywalizujących ze sobą postaci. Występują tutaj różne rodzaje zonglerki, manipulacji i elementy klaunady. Cykl popisów, jak w przyjaźni, przechodzi wszystkie etapy od współpracy przez konflikt, kłótnię i z powrotem do porozumienia. Widzimy człowieka, który mierzy się z egoizmem, słabościami i uczuciami. Warto więc robić coś razem, nie warto się poddawać.

W przedstawieniu wystąpi Aleksandra Kalista i Alicja Studzińska. Inscenizacja: Katarzyna Sygutowicz-Sierosławska, Maciej Sierosławski. Początek w sobotę o godz. 18, bilety: 15 i 10 zł. Premierze towarzyszy wystawa pt. „Tricky w kompozycji fotograficznej” adeptów sztuki fotografii Pracowni Fotografii Analogowej i Cyfrowej Jadwigi Girsy-Zimny. (dmk)

zobaczymy pierwszą prezentację prac sekcji fotograficznej z Centrum Kultury Gminy Słupsk. Oprawa muzyczna podczas wernisażu - Joanna Lis. Prace zaprezentują: Tereza Gaidychok, Agnieszka Górczyńska, Kamila J. Gruss, Karolina Hanuszewicz, Paweł Sadowski. Opieka merytoryczna: Krzysztof Przewoźny. Wstęp wolny.

Artystyczne włókna

Wystawę „Raport wzoru / Repeat pattern” Marzeny Gruszczyńskiej zobaczyć można w Centrum Aktywności Twórczej w Uście. Ekspozycja jest efektem twórczych poszukiwań autorki w obszarze ceramiki artystycznej i projektowania wzorów dla branży włókienniczej. Wstęp wolny.

Spotkanie Planszolibów

W usteckiej Bibliotece Miejskiej w piątek od godz. 16 będzie można pograć w gry planszowe. Podczas spotkania z cyklu Planszoliby dostępne będą też gry fabularyzowane i karciane. Wstęp wolny.

Angielski za darmo

W sobotę w Herbaciarni w Spichlerzu Richtera o godz. 19 odbędzie się English Cafe. Przyjść mogą mówiący po angielsku, jak i uczący się. Zajęcia prowadzi K. Macegoniuk i Marcin Grębowicz. Wstęp wolny. ©

Musicalowo i komediowo

Słupsk

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Młodzi wokaliści wystąpią w weekend w Słupsku. Warto już teraz zarezerwować czas i bilety na aktorski show Han-ny Śleszyńskiej w Uście.

Świat musicali

Na niezwykle spotkanie z muzyką ze znanych musicali będzie się można wybrać do słupskiej filharmonii w piątek. Podczas koncertu „Cudowny świat musicalu” usłyszymy kilkanaście największych hitów tego gatunku. Będą utwory znane z kina amerykańskiego, ale również europejskiego. Arie i duety wykonają Edyta Krzemień i Damian Aleksander.

Edyta Krzemień ukończyła z wyróżnieniem Wydział Wokalno-Aktorski Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie. Współpracuje ze Zbigniewem Preisnerem, śpiewa na scenie dźwiękowej do filmu „Lady of the Dynasty”, nagrała utwory na płytę „W poszukiwaniu dróg” (platynowa płyta). W 2015 roku dostała się do bazy wokalistów „Cirque du Soleil”.

Damian Aleksander ukończył z wyróżnieniem Akademię Muzyczną w Poznaniu na wydziale wokalnno-aktorskim. Jest też absolwentem Państwowego Studium Wokalno-Aktorskiego przy Teatrze Muzycznym w Gdyni. Finalista XIX Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Od 2000 r. związany był z Teatrem Muzycznym Roma w Warszawie.

Orkiestrę słupskiej filharmonii poprowadzi Sławomir Chrzanowski, absolwent Akademii Muzycznej w Katowicach. W 1990 roku objął stanowisko dyrektora naczelnego i artystycznego Filharmonii Zabrzeńskiej, którą prowadzi do dziś.

Początek koncertu o godz. 19, bilety kosztują 40 i 50 zł.

Gwiazdorska komedia

W sobotę o godz. 18 na scenie filharmonii gościnnie zobaczymy spektakl „Selfie.com.pl”. Nawiązywanie relacji między ludźmi jeszcze nigdy nie było tak proste, jak dziś. Dzięki mediom społecznościowym, żeby z kimś porozmawiać, nie trzeba nawet otwierać ust. Można mieć setki znajomych i nigdy się z nimi nie spotkać. Ale znaleźć prawdziwą miłość, stworzyć prawdziwy związek i być ze sobą na zawsze, jest ciągle tak samo trudno. Zanim dojdzie do happy endu, Julia i Pawełek muszą dać sobie szansę, żeby szansa pojawiła się także między Brygidą i Gerardem. Do szansy jest zawsze, tylko trzeba działać. W komedii zagrają: Filip Bobek, Julia Kamińska, Dorota Pomykała, Mirosław Baka.

Komedia małżeńska

W sobotę i niedzielę na scenie Nowego Teatru zaprezentują się aktorzy z Koszalina. Tym razem w komedii Dario Fo „Związek otwarty”. On - dotknięty szaleństwem mężczyzna po czterdziestce, rozpaczliwie poszukujący uciekającej młodości w kolejnych romansach. Ona - nałogowo uzależniona od nieudanych prób samobójczych, stojąca na krawędzi załamania nerwowego i oczywiście dotknięta szaleństwem kobiet po czterdziestce. Oni: Małżeństwo przechodzące poważny kryzys.

Kryzys w małżeństwie bywa niekiedy zabawny. Kryzys we włoskim małżeństwie jest po prostu komedią. Zazdrość, miłość, przywiązanie - wszystkie te uczucia zostaną wystawione na ciężką próbę kiedy On zaproponuje zmianę ich małżeństwa w związek otwarty, a Ona początkowo wrogo na stanowiona odnajdzie się w tej zmianie nad wyraz dobrze.

Spektakl zobaczymy w sobotę o godz. 17 i w niedzielę o godz. 19. Bilety kosztują 35 i 30 zł. ©



Komedie „Związek otwarty” w weekend w Nowym Teatrze wystawi koszaliński Bałtycki Teatr Dramatyczny

INFORMATOR

KINA

Słupsk

Multikino

Alita: Battle Angel, pt.-niedz., godz. 18.40; **Green Book**, pt.-niedz., godz. 21.20; **Kobiety mafii 2**, pt., godz. 11, 14, 15, 17, 18, 19, 20, 21, spb.-niedz., godz. 11, 12, 14, 15, 17, 18, 19, 20, 21; **Miszmaz, czyli Kogel-mogel 3**, pt.-niedz., godz. 16.50, 19.40, 22; **Planeta Singli 3**, pt.-niedz., godz. 14.30, 17.20, 20.40; **Psi patrol - kosmopolski**, sob.-niedz., godz. 10.30; **Zakon świętej Agaty**, pt.-niedz., godz. 21.50; **Jak wytresować smoka 3**, pt.-niedz., godz. 10.10, 11.10, 12.30, 13.30, 14.50, 15.50, 18.20; **Lego Przygoda 2**, pt., godz. 16.15, sob., godz. 10.35, 16.15, niedz., godz. 11.25, 16.15; **Mia i Bialy Lew**, pt., niedz., godz. 12.15, sob., godz. 13; **O psie, który wrócił do domu**, pt., niedz., godz. 10, 13.50, sob., godz. 10, 12.15; **Ralph Demolka w Internecie**, pt., godz. 11, 12

Rejs

Miszmaz, czyli Kogel-mogel 3, pt., godz. 16; **Ralph Demolka w Internecie**, pt., godz. 11, sob., godz. 15.30, niedz., godz. 13.30; **Faworyta**, pt., niedz., godz. 18, sob., godz. 20; **Granica**, pt., godz. 20.30, sob., godz. 18, niedz., godz. 16

Ustka

Delfin

Jak wytresować smoka 3, pt.-niedz., godz. 14, 16; **Kobiety mafii 2**, pt.-niedz., godz. 18, 20.30

Lębork

Fregata

Chłopiec burzy, pt., godz. 12, 16, sob.-niedz., godz. 16; **Kobiety mafii 2**, pt.-niedz., godz. 18, 20.30; **Pan Brzuchatek - spektakl**, niedz., godz. 14

KOMUNIKACJA

Słupsk: PKP 118 000; 22 194 36; PKS 59 842 42 56; dyżurny ruchu 59 843 71 10; MZK 59 848 93 06; Lębork: PKS 59 862 19 72; MZK 59 862 14 51; Bytów: PKS 59 822 22 38; Człuchów: PKS 59 834 22 13; Miastko: PKS 59 857 21 49.

DYŻURY APTEK

Słupsk

pt.-niedz. - Dom Leków, ul. Tuwima 4, tel. 59 842 49 57

Ustka

pt. - Pod Smokiem, ul. Kilińskiego 8, tel. 59 814 53 95, sob. - Remedium, ul. Wyszyńskiego 1b, tel. 59 814 69 69, niedz. - Stokrotka, ul. Darłowska 7a, tel. 605 352 090

Bytów

pt.-niedz. - Centrum Zdrowia, ul. ks. Bernarda Sychty 3, tel. 59 822 66 45

Miastko

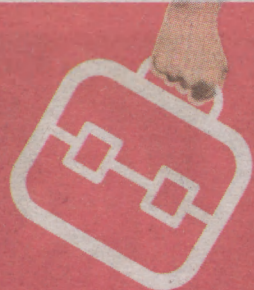
pt.-niedz. - Wracam do Zdrowia, ul. Dworcowa 3, tel. 59 857 5155

Człuchów

pt. - Rodzinna, ul. Długosza 5, tel. 59 721 21 77, sob. - Wracam do Zdrowia, pl. Wolności 1, tel. 798 002 357

PROMOCJA

007430215



Szukasz pracy?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka

Największy portal ogłoszeń naprawdę ważnych

niedz. - Dbam o Zdrowie, ul. Sobieskiego 1, tel. 736 697 918

Lębork

pt. - Dbam o Zdrowie, al. Wolności 40, tel. 59 862 83 00; sob. - Gemini, al. Wolności 30, tel. 59 863 42 05; niedz. - Dr Max, ul. Bohaterów Monte Cassino 16a, tel. 59 863 34 22

Łeba

Słowińska, ul. Kościuszkowa 70 a, tel. 59 866 13 65

Wicko

Pod Agawą, tel. 59 861 11 14

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janusza Korczaka, ul. Hubalczyków 1, informacja telefoniczna 59 846 01 00; Ustka: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Mickiewicza 12, tel. 59 814 69 68; Poradnia Zdrowia POZ, ul. Kopernika 18, tel. 59 814 60 11; Pogotowie Ratunkowe - 59 814 70 09; Lębork: Szpitalny Oddział Ratunkowy 59 863 30 00; Szpital, ul. Węgrzynowicza 13, 59 863 52 02; Bytów: Szpital, ul. Lęborska 13, tel. 59 822 85 00; Dział Pomocy Doraźnej Miastko, tel. 59 857 09 00; Człuchów: 59 834 53 09.

WAŻNE

Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie, tel. 59 848 01 11, 801 120 002; Policja 997; ul. Reymonta, tel. 59 848 06 45; Pogotowie Ratunkowe 999; Straż Miejska 986; 59 843 32 17; Straż Gminna 59 848 59 97; Urząd Celný - 58 774 08 30; Straż Pożarna 998; Pogotowie Energetyczne 997; Pogotowie Gazownicze 992; Pogotowie Ciepłownicze 993; Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994; Straż Miejska alarm 986; Ustka 59 814 67 61, 697 696 498; Bytów 59 822 25 69;

KULTURA

Nowy Teatr, ul. Lutosławskiego 1, tel. 59 846 70 00; Filharmonia Sinfonia Baltica, ul. Jana Pawła II 3, tel. 59 842 38 39; Teatr Tęcza, ul. Waryńskiego 2, tel. 59 842 39 35; Teatr Rondo, ul. Niedziałkowskiego 5a, tel. 59 842 63 49; Słupski Ośrodek Kultury, ul. Braci Gieymyskich 1, tel. 59 845 64 41; Emcek, al. 3 Maja 22, tel. 59 843 11 30; Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Grodzka 3, tel. 59 840 58 38.

USŁUGI POGRZEBOWE

Kalla, ul. Armii Krajowej 15, tel. 59 842 81 96, 601 928 600 - całodobowo. Pełna oferta pogrzebowa. Zieleni tel. (24h/dobę) telefon 502 525 005 lub 59 841 13 15, ul. Kaszubska 3 A. Winda i baldachim przy grobie; Hades, ul. Kopernika 15, całodobowo: tel. 59 842 98 91, 601 663 796. Winda i baldachim przy grobie. Hermes, ul. Obrońców Wybrzeża 1, (całodobowo), tel. 59 842 84 95, 604 434 441. Winda i baldachim przy grobie.

MŁODZI MUZYCY WCHODZĄ NA ESTRADĘ.
REPERTUAR CAŁKIEM DOROSŁY

Daniel Klusek

daniel.klusek@gp24.pl



Słupsk

Podczas niedzielnego, rodzinnego koncertu w sali filharmonii zagrają m.in. uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej w Słupsku. Będą również soliści.

Będzie to nietuzinkowy koncert małych wirtuozów, którzy zagrają m.in. Koncert fortepianowy D-dur Josepha Haydna czy Preludia taneczne Witolda Lutosławskiego. W pulpitach wraz z profesjonalnymi muzykami zasiądą uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im I. J. Paderwskiego w Słupsku.

Będą też soliści: Alicja Zakrzewska (fortepian), Wojciech Niedziółka (skrzypce) i Jeremi Tabęcki (klarnet) - uczniowie PSM I i II st. w Słupsku oraz orkiestra Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica pod dyktando Bartosza Olejnika.

Alicja Zakrzewska w wieku 6 lat rozpoczęła naukę gry na fortepianie. Od 7. roku życia uczęszcza do Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych nr 4 im. K. Szymanowskiego w Warszawie i pracuje pod kierunkiem Wilii Ochockiej-Janusz. Alicja ma na swoim koncie nagrody na ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

Podczas niedzielnego koncertu rodzinnego zagrają m.in. młodzi muzycy z Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im I. J. Paderwskiego w Słupsku

konkursach pianistycznych.

Wojciech Niedziółka jest uczniem klasy skrzypiec prof. Łukasza Błaszczyka oraz trzeciej klasy gimnazjum OSM II stopnia w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych im. Karola Szymanowskiego w Warszawie. W swoim dorobku artystycznym zebrał bardzo bogatą kolekcję najwyższych na-

gród na konkursach skrzypcowych organizowanych w kraju i zagranicą. Koncertuje od 10. roku życia.

Jeremi Tabęcki grę na klarnecie rozpoczął w wieku 6 lat pod kierunkiem Doroty Żołnacza, obecnie kontynuuje naukę w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych im. K. Szymanowskiego w Warszawie. Jest laureatem wielu nagród

na krajowych i międzynarodowych konkursach.

Orkiestrę Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica poprowadzi Bartosz Olejnik, dyrygent, który w ciągu kilkunastu lat pracy artystycznej koncertował z wieloma orkiestrami w kraju, jak i zagranicą.

Początek koncertu w niedzielę o godz. 12. Bilety kosztują 20 i 15 zł. ©©

POGODA

Krzysztof Ścibor
Biuro Calvus

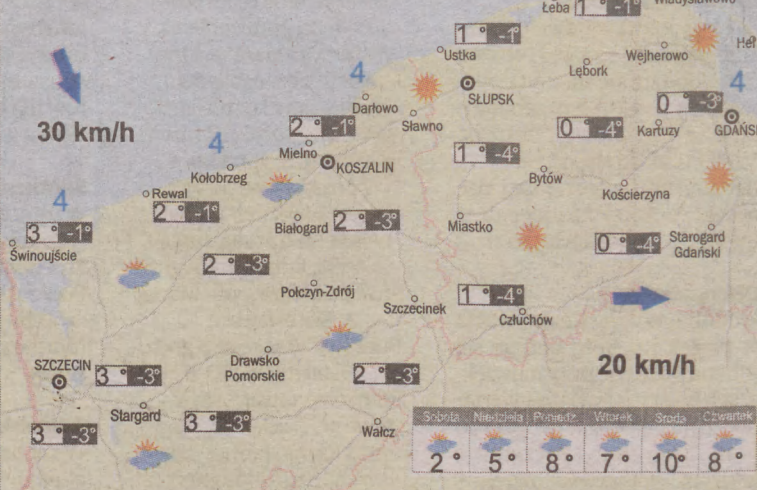
Piątek 22.02.2019

Nad Pomorze dociera rześkie kontynentalne i suche powietrze znad Skandynawii. W ciągu dnia będzie pogodnie. Temperatura max to zaledwie 0:3 °C. Wiatr zimny umiarkowany i nieprzyjemny z pñ.-zach. W nocy pogodnie i mroźno. Na drogach może być ślisko. Jutro i pojutrze będzie dość pogodnie, sucho i na termometrach max do 2:4 °C. Wiatr słaby i umiarkowany z pñ.-zach. Kolejne dni bez opadów i cieplejsze.

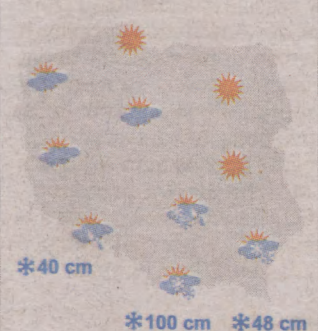
Pogoda dla Pomorza

Prognoza dla Bałtyku
Stan morza (Bft) 2-4
Siła wiatru (Bft) 4-5
Kierunek wiatru NW

1040 hPa ↑



Pogoda dla Polski



	Dzisiaj	Jutro
Gdańsk	0 °	2 °
Kraków	4 °	3 °
Lublin	-1 °	0 °
Olsztyn	-1 °	1 °
Poznań	3 °	3 °
Toruń	2 °	3 °
Wrocław	7 °	4 °
Warszawa	0 °	2 °

Karpacz	3 °	1 °
Ustrzyki Dolne	0 °	0 °
Zakopane	2 °	0 °

pogodnie	zachmurzenie umiarkowane	przelotny deszcz	przelotne deszcze i burza	pochmurno	mżawka
ciągły deszcz	ciągły deszcz i burza	przelotny śnieg	ciągły śnieg	przelotny śnieg z deszczem	ciągły śnieg z deszczem
mgła	marznąca mgła	śliska droga	marznąca mżawka	marzący deszcz	zamieć śnieżna
opad gradu	kierunek i prędkość wiatru				

19° temp. w dzień 11° temp. w nocy 15° temp. wody 1011 hPa ciśnienie i tendencja smog



Mateusz ze Słupska,
syn Anny i Radosława,
ur. 26.12, 4150 g, 57 cm



Karol Wojtalik,
syn Doroty i Kamila,
ur. 24.12



Eliza Adamska ze Słupska,
córka Anny i Łukasza,
ur. 26.12, 3520 g, 56 cm



Julia Klimek ze Słupska,
córka Sylwii i Michała,
ur. 19.12, 3770 g, 56 cm



Barbara ze Słupska,
córka Marii i Bartosza,
ur. 24.12, 3100 g, 53 cm

Żłóż życzenia swoim bliskim i znajomym

Twoi bliscy obchodzą święto: urodziny, imieniny, rocznicę ślubu? Zrób im prezent i żłóż życzenia w „Głosie Pomorza”.

A może bierzesz ślub i chcesz się tym pochwalić? Zapraszamy i czekamy na zdjęcia.

Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji lub przesłać pocztą na adres: „Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem **SERDECZNOŚCI**.

Życzenia dla najbliższych i zdjęcia można też przesłać na adres: daniel.klusek@gp24.pl.

Z uwagi na ograniczone miejsce bardzo prosimy, aby treść życzeń była dostosowana do pojemności ramek tekstowych. Prosimy również o podanie najbardziej optymalnej daty emisji życzeń. Życzeń bez zdjęć jubilat lub solenizanta nie publikujemy.



Urszula Nowakowska ze Słupska,
córka Sandry i Kacpra,
ur. 26.12, 3860 g, 55 cm



Jakub Sadyś ze Słupska,
syn Ewy i Pawła,
ur. 21.12, 2490 g, 56 cm



Zuzanna Durkowska z Duninowa,
córka Darii i Mariusza, 2460 g, 51 cm



Liliana Cudziło z Redzikowa,
córka Joanny i Pawła,
ur. 24.12, 3250 g, 54 cm



Hanna Cieszyńska ze Słupska,
córka Patrycji i Piotra,
ur. 25.12, 3620 g, 58 cm



Bał studniówkowy uczniów I Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku



Bał studniówkowy uczniów Zespołu Szkół Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Słupsku



Bał studniówkowy uczniów Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Słupsku



Bał studniówkowy uczniów V Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku



Bał studniówkowy uczniów II Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku



Patryk Perys i Dominik Palak (wygrał).



Wasyl Iskra i Maciej Jóźwik (wygrał)



Sędzia bokserski Zdzisław Jędrzych czuwał nad przebiegiem zawodów



Kamil Holka (z lewej) pokonał Roberta Michalczyka

Zdecydowane zwycięstwo

Boks

W hali bokserskiej przy ulicy Ogrodowej w meczu pokazowym SKB Energa Czarni Słupsk pokonała Dolny Śląsk 16:2. Oprócz przedstawionych na zdjęciach walczyli: Rafał Perczyński okazał się lepszy od Patryka Ciszewskiego, Vitalij Burlak przegrał z Maciejem Habą (81 kg), Tomasz Niedźwiecki napadł ostro na Jakuba Stępińskiego, zasympał go lawiną ciosów i wygrał w 1. rundzie przez przewagę (91), Kacper Meina był lepszy od Jakuba Jasińskiego (+91). Wśród widzów obecni byli znani zawodnicy z dawnych lat świetności słupskiego boks. © JAROSŁAW STENCEL



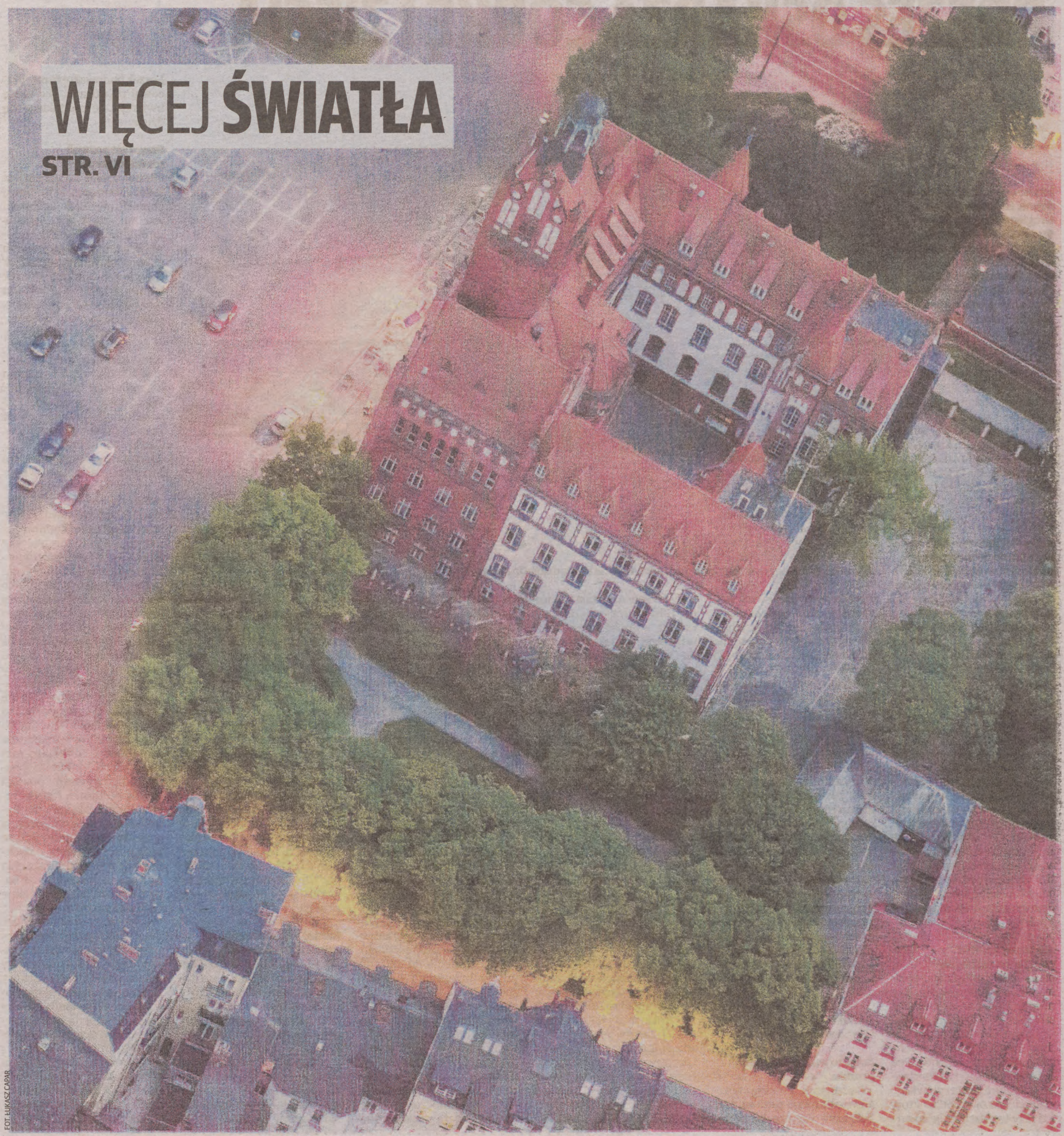
Rafał Klimuntowski (z lewej) przegrał z Łukaszem Ruszczyńskim 1:2 (waga 75 kg)



Łukasz Zyguła pokonał Mateusza Kłosa

WIĘCEJ ŚWIATŁA

STR. VI



PRÓBA WROGIEGO PRZEJĘCIA DRUTEKSU. PREZES OSKARŻA CÓRKĘ I ZIĘCIA

Sylvia Lis
sylvia.lis@polskappress.pl



Pucz w Drutexie



FOT. SYLVIA LIS

Patrol Rutkowskiego strzegł w poniedziałek wejścia do siedziby Druteksu

Bytów

Miasto wrze. Jest prawdopodobne, że doszło do próby wrogiego przejęcia firmy Drutex. Zgłoszono możliwość popełnienia takiego przestępstwa. Chodzi o bliskich głównego akcjonariusza Leszka Gierszewskiego - jego córkę i zięcia. Żona biznesmena twierdzi jednak, że winna sytuacji jest obecna partnerka Leszka Gierszewskiego.

W niedzielę wieczorem do Komendy Powiatowej Policji w Bytowie wpłynęło zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa - tzw. próby wrogiego przejęcia firmy przez między innymi córkę Leszka Gierszewskiego. Organy ścigania powiadomił główny akcjonariusz, czyli Leszek Gierszewski.

Krzysztof Rutkowski broni dostępu do firmy

Udało nam się ustalić, że prezes Druteksu prawdopodobnie domyślał się, że coś dzieje się za jego plecami, skrócił urlop i natychmiast wrócił do firmy. Na pomoc wezwał detektywa Krzysztofa Rutkowskiego.

- Trwają czynności sprawdzające - mówi Małgorzata Borek, prokurator z Bytowa.

Chodzi m.in. o przekroczenie uprawnień przez ściśle kierownictwo firmy.

W przeddzień wcześniej rano przed siedzibą Druteksu pojawili się pracownicy agencji detektywistycznej Krzysztofa Rutkowskiego i uniemożliwili wejście do firmy ściśmu kierownictwu, między innymi Grażynie Gierszewskiej, żonie Leszka Gierszewskiego, która jest w radzie nadzorczej firmy. Mieli również odebrać im mercedesy warte ponad milion złotych.

Rodzinny konflikt w gigantycznej firmie

Również w poniedziałek pojawiło się oficjalne oświadczenie firmy. Czytamy w nim: „W związku z dzisiejszymi wydarzeniami, Drutex S.A. oświadcza, że mogło dojść do próby wrogiego przejęcia spółki. Pod nieobecność Leszka Gierszewskiego, założyciela i głównego akcjonariusza spółki, który od prawie 35 lat buduje od zera

firmę Drutex oraz samodzielnie decyduje o wszystkich istotnych sprawach dotyczących jej rozwoju, podjęto podstępne działania, których celem było usunięcie prezesa i przejęcie władzy w firmie. Szczególnie bulwersujący jest fakt, iż działania te podjęły osoby z najbliższej rodziny, tzn. córka oraz jej mąż (radca prawny). Na skutek wsparcia lojalnych osób z załogi spółki oraz dzięki pomocy profesjonalnych podmiotów, takich jak Biuro Rutkowski - Rutkowski Group, udało się zapobiec tragedii i zachować wiarygodność firmy, która jest największym pracodawcą w Bytowie i w regionie. W sprawie zostało również złożone zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. Wszelkie dalsze próby podejmowania czynności pseudoprawnych przez przeciwników prezesa Druteksu będą surowo kwestionowane i uznawane za nielegalne”.

Druaga strona rodzinnego konfliktu nie pozostaje dłużna Gierszewskiemu.

Żona: to wpływ partnerki prezesa

- Zaprzeczam, aby przez kogośkolwiek innego poza samym Leszkiem Gierszewskim zo-

stały podjęte działania mające na celu „wrogie przejęcie” Drutex Spółki Akcyjnej w Bytowie - wydała oświadczenie Grażyna Gierszewska, przewodnicząca Rady Nadzorczej Druteksu. - Jednocześnie wyjaśniam, że pan Leszek Gierszewski zapomniał, kto jest akcjonariuszem - właścicielem większościowego pakietu akcji w Bytowie. Akcje te jako objęte wspólnością majątkową małżeńską stanowią majątek

Leszek Gierszewski odwołał walne zgromadzenie w obawie przed odwołaniem go z funkcji prezesa

wspólny małżonków Leszka i Grażyny Gierszewskich, a stosowny zapis odzwierciedlający tę okoliczność na mój wniosek został ujawniony w Księdze Akcyjnej. Założycielami Spółki - wbrew twierdzeniom Leszka Gierszewskiego - byli Grażyna Gierszewska, Leszek Gierszewski oraz nasze dzieci Karolina Dobranowska i Jakub Gierszewski. Podwaliną majątkową

przyszłej potęgi Drutex S.A. był majątek odziedziczony przeze mnie po moim ojcu. Aktywny udział w tworzeniu i rozwoju Druteksu obok Leszka Gierszewskiego brałam ja oraz nasze dzieci, w szczególności wieloletnia wiceprezes zarządu Karolina Dobranowska. Zdziwienie budzi siłowe niedopuszczenie do odbycia Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy zwołanego przez samego Leszka Gierszewskiego z porządkiem obrad ustalonym przez niego, bez którego zgody nie było możliwości zmiany porządku obrad. Podstawowym celem pozostałych akcjonariuszy było niedopuszczenie do bezpodstawnego i niekorzystnego dla spółki odwołania członka zarządu Bogdana Gierszewskiego, a także wiceprezes Zarządu Karoliny Dobranowskiej. Leszek Gierszewski doprowadził także do sprzecznego z przepisami Kodeksu spółek handlowych oraz Statutu Spółki zwołania posiedzenia Rady Nadzorczej (posiedzenie takie może zwołać wyłącznie Przewodnicząca Rady Nadzorczej), na którym podjęto nieskuteczną uchwałę o odwołaniu mnie z funkcji przewodniczącej, jednocześnie uniemożliwiono mi udział w posie-

dzeniu Rady Nadzorczej. O posiedzeniu zostałam poinformowana bezpośrednio przed nim, będąc w Słupsku. Gdy dojechałam do Bytowa, nie wpuszczono mnie na posiedzenie rady. W mojej ocenie Leszek Gierszewski, pod wysoce negatywnym wpływem obecnej, rzeczywistej partnerki życiowej, rozpoczął prowadzenie polityki sprzecznej z żywotnym interesem Druteksu, jak i najbliższych członków rodziny, polegającej na usuwaniu ze spółki osób należących do rodziny, profesjonalnie i oddanie dbających o dobro i rozwój Spółki. Tego typu postępowanie Leszka Gierszewskiego budzi mój stanowczy sprzeciw i spotka się ze stosowną reakcją prawną.

Bardzo wysokie zyski, nawet 100 milionów

Nie jest tajemnicą, że od dłuższego czasu w firmie jest rodzinny konflikt. Drutex z roku na rok notuje coraz wyższe zyski, w ubiegłym prawdopodobnie wynoszące sto milionów złotych.

- Dobra sytuacja firmy spowodowała walkę o pieniądze, im większe udziały - tym większy „kawałek tortu” - mówi bliiski znajomy prezesa. - Ale to

Leszek budował tę firmę, pracował po nocach. Nie mogę uwierzyć, że coś takiego się dzieje.

Prawo nie pozwoli rozwalić fabryki

- Prawo spółek akcyjnych jest jedno. Na szczęście to prawo chroni firmę i akcjonariuszem jest ten, który jest wpisany do Krajowego Rejestru Sądowego, a tam wpisany jest jako główny akcjonariusz Leszek Gierszewski - mówi Henryk Reclaw, właściciel Wirelandu oraz przyjaciel Gierszewskiego. - Żona Leszka może żądać połowy samochodu rodzinnego, może żądać rekompensaty finansowej, ale nie może zarządzać fabryką, bo nie ma pakietu kontrolnego w Spółce Akcyjnej. Prawo polskie nie pozwala rozwiać fabryki, w której pracuje ponad 3500 pracowników. Dzięki pomysłom i właściwemu zarządzaniu Drutexem przez prezesa Gierszewskiego w ostatnim czasie spółka ta osiąga największe zyski w historii tej fabryki. Prawdą jest, że kij ma dwa końce, ale prawo już dwóch końców nie ma, jest jedno. Bywa tylko przez niecnym ludzi naginane. Mam nadzieję, że prokuratura szybko rozstrzygnie, kto jest głównym akcjonariuszem i kto ma prawo głosu na Walnych Zgromadzeniach Akcjonariuszy. Nie trzeba nikogo uczyć prawa, bo po ustaleniu listy akcjonariuszy (oczywiście, że tę listę ma Krajowy Rejestr Sądowy) Walne Zgromadzenie zdecyduje, kto jest w Zarządzie i kto w Radzie Nadzorczej. Proste i nie trzeba do tego kija. Szybkiego rozstrzygnięcia, kto jest akcjonariuszem, wymaga powaga chwili, bo Drutex jest dla regionu pomorskiego i dla Bytowa ważnym ogniwem życia gospodarczego. Cieszy mnie, że prokuratura ruszyła natychmiast do pracy w celu ustalenia akcjonariuszy i czy ktoś nie naruszył prawa, przypisując akcje osobie nieuprawnionej.

- Mogło to więc wyglądać tak, że do Księgi Akcyjnej na korzyść żony Gierszewskiego wpisano część akcji, co dawałoby rodzinie pakiet większościowy mogący w rezultacie doprowadzić do odwołania Leszka Gierszewskiego z funkcji prezesa - mówi inny znajomy prezesa Druteksu.

Rozmawialiśmy z Leszkiem Gierszewskim. Wydarzeń w firmie nie chciał komentować. Jest wyraźnie poruszony zaistniałą sytuacją. ©

Na rodzinnym konflikcie w Druteksie mogą ucierpieć wszyscy. Wizerunek został nadszarpnięty



OPINIA

POTRZEBNE NEGOCJACJE SPECJALISTY

- Drutex to bardzo ważna dla Pomorza firma, jeden z największych pracodawców, rozwijająca się modelowo - mówi Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza, organizacji, której członkiem jest bytowska firma. - Czy tego typu sytuacja wpłynie na działalność firmy? Odpowiedź jest jedna - wpłynie. Na działalność produkcyjną, handlową, wizerunek. To negatywne sygnały uważnie śledzone przez rynek. Jak głęboki będzie negatywny efekt, zależy od tego, jak długo trwał będzie konflikt. A trzeba pamiętać, że eskalacja sporów właścicielskich może w najgorszym scenariuszu sparaliżować decyzyjność w każdej firmie, skutkować kuratelą lub nawet likwidacją spółki. Oczywiście tego nie życzymy i mamy nadzieję, że szybko spór uda się rozwiązać. Mam ośrodek mediacyjny w naszych strukturach. Namawiamy do skorzystania z usług profesjonalnego negocjatora.

(J.K.)

Agenci Rutkowskiego przed siedzibą bytowskiego Druteksu

Bytów
Sylvia Lis

sylvia.lis@polskapress.pl

Jest zagrożenie, że sytuacja w Druteksie będzie miała negatywny wpływ na działalność firmy. To największy pracodawca w regionie i dostarciciel wpływów podatkowych do budżetu samorządu.

Od kilku dni Bytów i całe Pomorze żyją zawirowaniami w Druteksie. Firma, potentat w branży okien, pracuje normalnie. Ekonomisci twierdzą jednak, że jakieś straty z powodu konfliktu rodzinnego będą. Przyjaciół prezesa i biznesmen to neguje. - Leszek zbudował potęgę i firma ma mocne fundamenty - mówi.

Firma zatrudnia około 3600 pracowników i to oni najbardziej martwią się o przyszłość firmy i swoje miejsca pracy.

- Wszyscy jesteśmy zaskoczeni - mówi jeden z pracowników. - Od kilku dni jesteśmy zdenerwowani, bo do końca nie wiemy, co się dzieje i jakie mogą być dalsze losy firmy.

Gdyby coś złego się wydarzyło, na bruk trafiłoby mnóstwo ludzi, byłych rodzin byłby zagrożony. A wszyscy mamy dzieci, kredyty. Mam nadzieję, że rodzina prezesa jakoś dojdzie do porozumienia, bo tu chodzi o dobro całej gminy.

Samorządowcy się martwią

W kierunku ulicy Lęborskiej z niepokojem patrzy Ryszard Sylka, burmistrz Bytowa. Drutex to największy płatnik lokalnych podatków.

- Wydarzenia w Druteksie wzbudzają wielki niepokój - mówi. - Dalszy los największej bytowskiej spółki ma istotny wpływ na sytuację wielu rodzin, niekoniecznie zatrudnionych w tym zakładzie. Dzięki dobrze prosperującej firmie, która na rynku bytowskim funkcjonuje już 35 lat, mogły rozwijać się różne gałęzie naszej gospodarki, np. budownictwo, handel lub usługi. Mam nadzieję, że ta sytuacja to chwilowa turbulencja, która szybko zostanie rozwiązana pomyślnie dla wszystkich, a zwłaszcza nie wpłynie ujemnie na dalszy roz-

wój Druteksu. Drutex to dobrze znana marka zarówno w kraju, jak i za granicą, z której możemy być dumni i dzięki której Bytów stał się jeszcze bardziej rozpoznawalny, ale przede wszystkim kojarzony jako miasto sukcesu.

Starty będą, ale jak wysokie?

Ekonomisci nie są jednak tak optymistyczni. Nie pozostawiają złudzeń, że zawirowania w firmie wpłyną negatywnie na kondycję firmy.

- Taka zawierucha może zrobić dużo złego w tej genialnej firmie - mówi jeden z nich. - Konkurencja nie śpi i te sygnały odbiera jednoznacznie.

- Jakkolwiek by to była sytuacja, obyczajowa czy konflikt rodzinny, zawsze wiąże się to z wprowadzeniem niepokoju, szczególnie u odbiorców - mówi Andrzej Sułkowski, ekonomista, specjalista od zarządzania. - Proszę sobie wyobrazić długoletni kontrakt na dostarczanie okien do nieruchomości pod klucz. Nagle występuje zamieszanie zupełnie niezwiązane z produkcją i han-

dlem i co się dzieje? Niepokój. Zaczyna się spadek obrotów, szukają dywersyfikacji. Co to znaczy? Każdy odbiorca, współpracownik od tego momentu zaczyna się zastanawiać i myśleć: muszę znaleźć coś nowego, zastępczego, bo w razie... I już to „w razie” kosztuje. Jakkolwiek by to brutalnie zabrzmiało. Ktoś w tym konflikcie musi wygrać. Ktokolwiek wygra, jeśli będzie mocny, to się nic dla pracowników nie zmieni. Może „poleci” parę osób z najbliższego otoczenia. Absolutnie taki stan zawieszenia długo nie może trwać. Każdej ze stron z pewnością zależy, aby produkcja szła jak dawniej, żeby się nie uszczupliła i jakość była nienaganna. To olbrzymi organizm, który dużo daje, więc każdy będzie go chciał utrzymać. Ale straty będą, zawsze są w takich sytuacjach. Po pierwsze, wizerunkowe. Wszyscy partnerzy zyskają wątpliwość, małą, większą, różną, i będą „zabezpieczać tyły”, co będzie, jeśli tu się coś posypie. Te pieniądze, które mogliby dołożyć do współ-

pracy z Druteksem, będą już na kupce z boczku złożone.

Nigdy nie rządziła prezesem kobieta

Odmienne zdania jest Henryk Reclaw, właściciel Wirelandu i przyjaciel Leszka Gierszewskiego.

- Firma stoi na bardzo mocnych fundamentach, które przez 35 lat budował Leszek Gierszewski - zapewnia. - Te fundamenty to potężna sieć sprzedaży na całym świecie, to ponad trzy tysiące punktów sprzedaży na wszystkich kontynentach świata. Do sukcesu budowania tych fundamentów Druteksu będzie dzisiaj bardzo wielu chętnych. Porażka Druteksu w każdym momencie tych 35 lat istnienia miałaby tylko jedno imię i nazwisko: Leszek Gierszewski. Sukces Druteksu ma dzisiaj wielu ojców. Ja wiem swoje, że twórcą firmy jest od początku tylko Leszek Gierszewski, poczynając od małego fiata 126, którym jeździł w latach osiemdziesiątych, do dzisiejszego imperium o przychodach ponad 900 mi-

lionów złotych. Wszelkie decyzje finansowe podejmował sam, czasami wbrew logice, ale miał i ma dalej nosa, i wyczucie do robienia biznesu. Nigdy, jak go znam, nie miała wpływu na prowadzenie jego biznesu kobieta i tak jest do dzisiaj. Ostateczne decyduje podejmuje sam. To jego decyzje powodują ciągły wzrost firmy, większe przychody i zyski za 2018 rok. Co najważniejsze: Leszek zapowiada jeszcze większy rozwój firmy, nie traci czasu, buduje największą na Pomorzu lakiernię w nowej hali o powierzchni 14 tysięcy metrów kwadratowych. To wszystko musi budzić respekt i szacunek przed wyjątkowo utalentowanym człowiekiem, jakim jest Leszek Gierszewski.

Zakład pracuje normalnie. Ostatnio firma prezentowała się w Poznaniu oraz na targach Bauen&Energie w Wiedniu. Otrzymała tam prestiżową nagrodę Acanthus Aureus za najlepsze stoisko na targach Budma, które odbywały się w Poznaniu w dniach 12-15 lutego. ©

FOT. SYLVIA LIS

KRONIKA KS. PROB. WIKTORA MARKIEWICZA, CZ.



Bogumiła
Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@gp24.pl

Historia

Na przełomie lat 50. i 60. ksiądz Wiktor Markiewicz (proboszcz usteckiej parafii w latach 1957-77) więcej mógł zdziałać z ambony niż władza komunistycznymi nakazami. Jednak i jemu, jak i całym rzeszom księży w Polsce, przyszło z tą władzą się zmagać.

W roku 1959 cała Polska szykuje się do odnowienia ślubów jasnogórskich. Nie inaczej jest w Ustce. 3 dzień maja przypada w niedzielę. Ta data wywołuje też inne skojarzenia. Komunistyczne władze starają się robić wszystko, by święto kościelne nie stało się pretekstem do demonstracji postaw patriotycznych.

Władza kontynuuje politykę laicyzacji społeczeństwa. Tymczasem Kościół przygotowuje się do realizacji planu ochrony rodziny. 3 maja rozpoczyna się Rok Życia. Z ambon będą głoszone nauki o roli rodziców, czystości przedmałżeńskiej, „znieprawionych pożyczek” i sztucznych poronieniach.

Kościół zamienia termin instynkt płciowy na instynkt rodzicielski. Na każdą niedzielę i święta materiały ma dostarczać Biblioteka Kaznodziejska z Poznania.

„A zatem zakasać rękawy” - bierze się do pracy ustecki proboszcz.

Tu mówi komunista

Od czwartku przed majowym świętem parafianie robią porządki i we własnych duszach przy konfesjonale, i w świątyni. Na wieży kościelnej wiszą dwie flagi: biało-czerwona i biało-niebieska. Barwy narodowe i maryjne. Kościół tonie w girlandach, dekoracjach.

„Rozstłoneczniony poranek tej niedzieli ciepłym uśmiechem swego budził i pogodą witał mieszkańców naszej krainy - tak opisuje ksiądz kronikarz atmosferę święta. - I na plebanii wcześniej niż zwykle rano był ruch. W biurze parafialnym odzywa się telefon:

- Tu mówi komunista. Proszę te flagi z wieży kościelnej zdjąć.

- O co chodzi? - pyta słuchający.

Znów ten sam niski grobowy głos:

- Tu mówi komunista. Proszę te flagi z wieży kościelnej zdjąć.



Ksiądz Wiktor Markiewicz (ur. 5 września 1908 r., zm. 12 grudnia 1994 r.) podczas procesji w Boże Ciało przy ołtarzu (przed bankiem), który był solą w oku władzy komunistycznej

O co chodzi? Zdenerwował się rozmówca i położył słuchawkę na widelki”.

Komuniści nie udaje się zastraszyć proboszcza. W czasie uroczystej sumy usteccy parafianie odnawiają śluby jasnogórskie.

„Pragniemy, aby na polskiej ziemi żyło dużo dzieci” - działo się obietnicę pomoc starszym i rodzeństwu. Rodzice przyrzekają bronić każdej kołyski.

Po nabożeństwie majowym ludzie idą w procesji z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. O godzinie 21 rozbrzmiewa dzwoni i wierni w domach stają do Apelu Jasnogórskiego.

24 maja o godzinie 7.30 na placu przykościelnym gromadzi się najliczniejsza od czasu poświęcenia kościoła grupa dzieci przystępujących do I Komunii świętej. Aż 297 dziewczynek w białych długich sukienkach i chłopców w kombinezonach. Dzieci zamiast świec mają lilijki.

Jeszcze przed sezonem letnim ksiądz proboszcz stara się w kurii o wprowadzenie codziennych wieczornych mszy, które od tego czasu wchodzi na stałe do liturgicznego porządku i cieszą się liczną frekwencją wczasowiczów.

13 czerwca ksiądz dziekan Karol Chmielewski ze Słupska przeprowadza wizytację biura parafialnego, księży parafialnych i księży.

„Jak zawsze wizytacja wypadła przyjemnie: omnia in



Na przełomie lat 50. i 60. dzieci przystępujące do I Komunii św. niosły lilijki. Ks. prob. Wiktor Markiewicz prowadzi grupę

ordine” - brzmi podsumowanie.

Proboszcz i parafianie zegnają też lubianego ks. Adama Palczaka, który dwa lata wcześniej rozpoczął w Ustce swój pierwszy wikariat. Po wakacjach ksiądz wyjeżdża do Zielonej Góry.

„Pod koniec sierpnia zarówno władze kościelne, jak i państwowe, dla powiększenia przestrzeni na użytek wewnętrzny kościoła, jak i dla użytku estetycznego wyglądu prezbiterium, zatwierdziły plany i wydały zezwolenie na postawienie takiej samej za-

krystii od strony północnej kościoła. Po otrzymaniu zezwolenia natychmiast przystąpiono do pracy. Materiał był, robocizna szła w czynie społecznym. Praca trwała sześć tygodni. Nie było żadnej zbiórki na ten cel, ani też nie sięgaliśmy do kasy kościelnej, która i tak zresztą w niczym nie mogła pomóc. Wszelkie wydatki pokrył sam proboszcz - odnotowuje w kronice tenże proboszcz. - Wierni nie uważali za konieczne stawiania drugiej zakrystii. Po co księdzu, pytali, zastając go przy obróbce nieciosanego kamienia. Potrzebna, mówił,

mamy mało miejsca na sprzęt liturgiczny, a w myślach dodawał: w razie potrzeby będziemy mieć salkę katechetyczną”.

Masówka przed kościołem

W 1960 roku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przysłało pismo okólne o potrzebie przeprowadzenia wiosennych porządków oraz naprawy parkanów, żywopłotów. „Nadleśnictwa w tym czasie zalesiały mnóstwo terenów, chętnie służyły sadzonkami i krzewami na żywopłoty. To była sposobność, którą należało wykorzystać, bo na całej posesji kościelnej nieład w najwyższym stopniu” - pisze na wiosnę ks. Markiewicz, a z kazalnicy zwołuje... parafialny czyn społeczny.

Porządki rozpoczynają się w poniedziałek. Parafianie gromadzą się w liczbie około stu mężczyzn z siekierami i łopatami i 16 kobiet z grabiami.

„Przechodzący obok tego widowiska ludzi pracy jeden z dyrektorów mówi: my wołamy i wołamy i nie mamy masówek, a tu ksiądz powiedział z ambony dwa słowa i przyszli, i to ile! Sprawdza się powiedzonko, że czasem jeden ksiądz zrobi więcej niż stu policjantów.

Po czterech godzinach pracy na placu przykościelnym drzewa i krzewy wyglądały jakby po postrzyżynach u fryzjera” - notuje proboszcz.

Później wszystko dzieje się szybko: dookoła świątyni wytyczono szeroki pas na procesję, wyrównano piachem i zwierem, resztę ziemi skopano i posiano trawę. Nadleśnictwo zezwala wykopać z lasu pęplińskiego dwa tysiące krzewów grabowych. Aby łatwiej się przyjęły, gospodarze z Wodnicy przywożą pięć parokrotnych fur kompostu. A w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej kupiono krawężniki. Strażacy od strony remizy zaciągają siatkę i tak powstaje ogrodzony plac kościelny, otoczony żywopłotem, który zieleni się z górą 30 lat.

5 czerwca 1960 roku w katedrze gorzowskiej z rąk ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego sakrę biskupią otrzymuje drugi biskup sufragany Ignacy Jeż, późniejszy biskup diecezjalny koszaliński-kołobrzeski w latach 1972-1992. Na uroczystość wybiera się też delegacja parafian z Ustki.

Tydzień później do I Komunii św. przystępuje 221 dzieci, a w czwartek ulicami miasta przechodzi procesja. Ołtarze wzniesiono przy krzyżu naprzeciw kościoła, przy banku - Kasa Spółdzielcza, przy ul. Kilińskiego, wśród drzew

na wolnym placu naprzeciw szkoły. Taka jest trasa na początku lat 60.

„Zawsze procesja w Boże Ciało gromadzi prawie wszystkich wierzących, jest to przecież publiczne wyznanie wiary swojej, a gdy dodać i ciekawskich - wypada imponująco jak na warunki usteckie” - opisuje ksiądz proboszcz.

Życie parafialne kwitnie, plac kościelny ożywa, w sezonie na plebanię znowu zjeżdżają znakomici goście. Wśród nich Adam Kopyciński, dyrygent, pianista i kompozytor, profesor, wówczas rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu, a później wieloletni dyrektor Opery Wrocławskiej, wiezień Oświęcimia. Adam Kopyciński i jego małżonka śpiewaczka są stałymi wakacyjnymi gośćmi księdza Markiewicza.

Plebania przy ul. Żeromskiego po trzykroć mierzona

Jednak władze partyjne wciąż kładą kłody pod nogi. Księża, zakonnice, a nawet już świeccy nauczyciele nie są zatrudniani w szkołach. Lekcje religii trzeba więc zorganizować na plebanii, w salkach, w zakrystiach, na szczęście powiększonych po przebudowach.

Kolejny atak przypuszcza Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. By ustalić podatki od lokali i miejski, już w marcu 1959 roku są przeprowadzane pomiary plebanii. Dwa mie-

Wezwano więc organ MO i ślusarza.

I weszli na piętro za klauzurę. Zabrano pralkę elektryczną, tapczan i radio

Ks. Wiktor Markiewicz

siące później robi to samo Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych. Kilka dni później biuro parafialne otrzymuje pismo okólne ministra gospodarki komunalnej, że plebanie ponownie przejdą na własność państwa i za ich użytkowanie należy płacić czynsz.

Już od maja. Natychmiast. „Parafia broniła się - notuje ksiądz proboszcz i przedstawia argumenty: - Plebania jest własnością Kościoła i budynkiem wydzielonym”.

29 grudnia 1959 roku PMRN wysłała na Żeromskiego 13 dwóch urzędników upoważnionych do... przejęcia plebanii. Gdy jeszcze raz zamierzają

V. KSIĄDZ W SĄDZIE, KOMORNIK NA PLEBANII

mierzyć powierzchnię plebanii, proboszcz sprzeciwia się.

- Dobrze - mówili. - To my tylko sprawdzimy. I plebanie zmierzono trzeci raz. Nieuchronnym następstwem pomiarów jest pismo MZBM ze stycznia 1960 roku zawiadamiające, że budynek przechodzi pod zarząd tegoż MZBM, a tym samym zostaje oczyszczony. Czynsz za 410 mkw. i ponad 21 mkw. kancelarii, świadczenia, podatek od lokali i miejski - to prawie dwa i pół tysiąca złotych miesięcznie.

A ksiądz proboszcz na to:

„Pisma tego nie przyjmuję do wiadomości, ponieważ spomy budynek został przekazany Kościołowi rzymskokatolickiemu w Uście w zarząd i użytkowanie - odpowiada ks. Markiewicz, wytykając, że w piśmie brak pouczenia o sposobie i terminie zaskarżenia.

W marcu MZBM żąda zapłaty za czynsz z odsetkami - prawie 4,5 tysiąca złotych.

Proboszcz sprawę kieruje do sądu.

„19 listopada 1960 odbyła się rozprawa. Bronił parafii pełnomocnik mecenas Zbigniew Brosz. Był na niej i proboszcz. Sprawę odroczone na dwa tygodnie celem dostarczenia dowodów z przydziału plebanii” - opisuje proboszcz.

Następną rozprawę sąd wyznacza na 30 listopada. Tymczasem już 25 listopada...

„Jak grom z jasnego nieba wielkim bagażowym autem zjechali do nas urzędnicy państwowi: komornik z powiatu wraz z sekretarzem swoim, zastępcą kierownika do spraw wyznań Koszalinie i przedstawiciel Miejskiej Rady Narodowej w Uście - raportuje proboszcz do kurii. - Powoławszy się na postanowienie sądu, zezwalające na ściąganie należności czynszowych na rzecz

państwa, komornik wraz z resztą komisji mimo mojego sprzeciwu, iż budynek plebanii jest przedmiotem sporu, przystąpili do oględzin pomieszczeń zajmowanych przez nas księży.

Piętro plebanii zajmują siostry zakonne. Mieli też w planie przejść po pokojach sióstr. I zwrócili się do mnie o umożliwienie im tego. Bez targów z miejsca odpowiedziałem: To są siostry zakonne, mają klauzurę i żadnemu mężczyźnie nie wolno ich progu przekraczać. Dlatego ani ja, ani panowie tam nie pójdą. Zresztą na mnie ciąży całość czynszu, ja odpowiadam za całość.

Żadne tłumaczenia i perswazyje nie pomogły.

- Nie, muszę zobaczyć, co tam jest plebanijnego - mówi komornik. Wobec tego, czy mogę widzieć się z przełożoną?

- Owszem - odpowiedziałem. Przybyła siostra przełożona i na wiadomość, iż komisja zamierza przeprowadzić lustrację mieszkania sióstr, kategorycznie oświadczyła, że mężczyzna za klauzurę nie wpuści. I mimo długich nalegań nie ustąpiła.

Wezwano więc organ MO i ślusarza. I weszli na piętro za klauzurę. W sypialni sióstr nie byli. Przełożona stanęła w drzwiach i nikogo nie wpuściła. Sporządzono protokół. Odmówiliśmy podpisów. Akcja trwała cztery i pół godziny. Bilans dla nas, zrozumieliśmy, ujemny. Zabrano pralkę elektryczną, tapczan i radio. Spisano trzy piękne duże szafy, pianino (moje), dwie kozetki, kredens, lustro, fotele, krzesła, regał, duży rozkładany stół, dywan. Wychodząc, wyrazili nadzieję, że na następne „Upomnienie” zareagują uiszczeniem należności, w przeciwnym razie znów przyjdą.



Plebania przy ul. Żeromskiego 13 - przedmiot sporu sądowego proboszcza z władzami oraz zajęcia komorniczego ruchomości

Cała ta operacja nuży, mężczyźni, ale duch z niej wychodzi męniejszy i po Bożemu pogodniejszy. W takim duchu przyjęliśmy, my księża i siostry zakonne, komisję przybyłą wielkim bagażowym autem” - podsumowuje proboszcz.

Tymczasem z jednego procesu władza robi dwa. Tym razem w sądzie zasiadają obaj księża: proboszcz Wiktor Markiewicz i wikary Edward Modliński. Sąd rozprawę zawiesza do ukończenia pierwszego pozwu.

Żalobne łzy

Nastaje bardzo ciepły grudeń. Same mżawki. Kwiaty kwitną, ptaki śpiewają.

„W tej cieplej atmosferze mieszkańcy Ustki i Słupska przeżywają bardzo silnie dwa wydarzenia. Nie mogę otrząsnąć się z dwóch wypadków z ostatniego tygodnia - pisze proboszcz 17 grudnia 1960 roku. - Jeden u mnie w parafii, drugi w Słupsku. Osoby te znałem osobiście. Cóż za wypadki! Dwie trumny i troje w nich istot”.

Jako pierwszą ksiądz Markiewicz wspomina panią D. Pracowała przy okienku na pocztę w Uście. Życzliwa i uśmiechnięta, o miłym głosie rozbrzmiewającym w słuchawce. Od dziesięciu miesięcy mężatka.

„Przyszły bóle - sygnał macierzyńskich cierpień. Do porodówki (wówczas w willi Goeringa - red.) szła z lękiem, ale radością. Trzy doby trwały jej męczarnie. Przewieziono ją do Słupska, ale już było za późno. Dziecko nieżywe i wycieńczone z bólu matka umiera. Jedna trumna i dwa

zmarłe ciała. Matka, której nie danym było widzieć własne dziecko. I dziecko, które nie ujrzało swej matki. Obie spoczęły pod jednym wiekiem i jedną warstwą ziemi. Krysiu, Tyś chciała żyć, a oto na życie i szczęście Twoje zapadł zmierzch. Ziemskie Twoje plany rozbite” - żegna ksiądz parafiankę.

„Pani S. ze Słupska zażyła kilkadziesiąt tabletek luminalu i w stanie nieprzytomnym odwieziona do szpitala zmarła. Nie chciała żyć. Bezdzienna - pisze ksiądz o kobiecie, u której w klinice w Warszawie stwierdzono niegroźny wrzód. - Lęk przed cierpieniem rozciągał obraz choroby w ciemnych ponurych barwach, aż doprowadził ją do wmówienia w siebie, że ma raka. Od tej pory system nerwowy słabł. Na pół roku przed targnięciem się na własne życie, u krawcowej leżała już uszyta i zapłacona suknia do trumny. Przeprowadzono sekcję zwłok i okazało się, że nie było ani raka, ani wrzodu.

Tak oto dwie trumny. W jednej legły zmarłe życia, które do ostatnich sił walczyły, by żyć: matka i dziecko. W drugiej złożono uciekinierkę przed życiem”.

Sutanny na wokandzie

„Rok 1961 - mówiąc po ludzku - nie zapowiadał się dla Kościoła pomyślnie. Niedawne zniesienie przez państwo dwóch świąt: Trzech Króli i Niepokalanego Poczęcia (8 grudnia) wywołało duże niezadowolenie i oburzenie wiernych. Święto Trzech Króli odtąd jest dniem pracy.

Obaj księża 6 stycznia na godzinę 10 mieli się stawić na roz-

prawę w sądzie - relacjonuje ksiądz kronikarz, który sam wytoczył władzom proces. - Jak się okazało, w tym dniu rojno było od sutann w sądzie. Wszyscy bronili swoich plebanii. Po dwóch rannych nabożeństwach ruszyliśmy „śladem pielgrzymów” do powiatowego trybunału sprawiedliwości. Dwie rozprawy: czy istnieje podstawa prawna domagania się za plebanie czynszu i druga: równocześnie cały czynsz za plebanie płacić ma parafia i obaj księża, a więc dubeltowy czynsz. Godzina 12.30. Zasiadamy na ławie. Rozpoczyna się sprawa pierwsza. Pozwany nie dostarczył odpisu protokołu z posiedzenia MRN w Uście, gdzie mowa o przekazaniu plebanii parafii rzymskokatolickiej w Uście. Proces więc odłożono. Sąd sam zażąda tego aktu. Sprawę drugą odroczone do czasu prawomocnego wyroku pierwszej sprawy.

I już jesteśmy na korytarzu. Tu hałas, rozmowy, dowcipy, łzy, narzekania, pochwały. Osobliwy obraz życia...

A oto palestra. Znajomi. Rozwiązała się teczka humoru tych, co bronią ściganych prawem.

- I ksiądz jest tutaj? - pyta znajomy adwokat.

- Tak - odpowiadam. - Byłem w więzieniu, a teraz w sądzie.

- W więzieniu ksiądz zaopatrywał skazańca, a tu?

- Tu przyszedłem szukać sprawiedliwości.

- Hm, hm - pokiwał głową. - Pies psu jest psem, ale człowiek człowiekowi wilkiem”.

Mimo że obie sprawy są odroczone i sąd nie wydaje nawet nieprawomocnego wyroku, komornik nie próżnuje.

„W lutym Skarbowy Urząd Komorniczy powiadomił proboszcza o mającej się odbyć licytacji z dokonanego na plebanii zajęcia w 1960 roku. 24 lutego o godzinie 11 odbędzie się na placu targowym w Słupsku spieniężenie tych rzeczy. Są one własnością prywatną proboszcza, ale zabierając je, powiedziano, że to tym lepiej. Tapczan i pralka poszły. Kosztowały 4300 złotych, a na poczet czynszu po odtruceniu kosztów manipulacyjnych przelano 313 złotych. Tak, względna licytacja” - kwituje ksiądz Wiktor Markiewicz.

Pożegnanie przyjaciela

„Tegoroczna kolęda dobiega końca, jak również dobiega końca piękny żywot przyjaciela wszystkich proboszczów i księży, którzy w Uście pracowali, znanego inteligencji i lu-

dowi, przez wszystkich szanowanego pana Józefa Hoffmanna. Tak był blisko spraw i kłopotów każdego duchownego, zwłaszcza proboszczów, że powszechnie nazywano go dziekanem. Był głęboko wierzący i praktykujący. Nie wstydził się wiary, gotów byłby raczej życie oddać niż jej się zaprzeczyć. I oto nastąpił wypadek, który być może przyspieszył jego zejście.

Od kilku lat w Boże Ciało stawiano ołtarz w bramie Kasy Spółdzielczej. W ubiegłym roku pomimo ostrzeżeń nieoficjalnych, kierownik Kasy nie tylko, jak po inne lata, wyraził zgodę na postawienie ołtarza, ale sam brał w tym czynny udział.

„Przestępstwo” to doszło do władz wojewódzkich, a nawet do Warszawy. Były nieprzyjemności. Gdyby nie poważna jego pozycja w bankowości i wielka osobowość, byłby zdjęty z kierownictwa, albo i w ogóle stracił pracę.

Ten burzliwy przebieg trwający kilka miesięcy znany był pisaćemu. On przyspieszył zawłata serca. Pojedynany z Bogiem 4 lutego zasnął w Panu, by po trudach życia odpocząć.

Pięciu kapłanów oraz niezliczone rzesze wiernych, a nawet niewierzących oddało s.p. panu Hoffmannowi ostatnią przysługę, biorąc udział w jego pogrzebie.

Odszedł wierny syn Kościoła, przyjaciel wszystkich i serdeczny współbrat duchowieństwa. Światłana jego postać, mądre pouczenia, rady nie schodzą z pamięci tych, co je otrzymali. Zza grobu będzie dalej apostołował” - tymi słowy na kartach Kroniki parafialnej ksiądz proboszcz Wiktor Markiewicz żegna Józefa Hoffmanna, dziś można powiedzieć, jednego z prekursorów usteckiej bankowości, powstańca wielkopolskiego i śląskiego, w chwili śmierci 58-letniego mężczyzny.

Przyjaciel usteckiego duchowieństwa trafił na Ziemię Odzyskane z nakazem pracy. W 1949 roku zaczął pracować w Banku Rolnym w Słupsku, od 1952 r. w Narodowym Banku Polskim w Słupsku. W kwietniu 1953 r. został kierownikiem Gminnej Kasy Spółdzielczej w Uście. W tym samym roku przeszedł serię brutalnych przesłuchań przez funkcjonariuszy koszalińskiego UB. Został skazany na podstawie sfałszowanych dowodów na 9 miesięcy więzienia.

Józef Hoffmann i jego żona mieszkali nad bankiem przy ul. Marynarki Polskiej. ©©



Pogrzeb Józefa Hoffmanna zgromadził tłumy ustczan. Trumna wynoszona z banku. Ciało było wystawione w sali bankowej

OŚWIECENIE ULICZNE TO CIĄGLE PROBLEM. W PRZYSZŁOŚCI MA SIĘ ROZJAŚNIĆ

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl



Samorząd

Andrzej Kordylas, nowy wójt Damnicy, na początku swojej działalności w gminie przywrócił nocne oświetlenie wsi, bo jego poprzednik w ramach oszczędności wyłączał oświetlenie uliczne między północą a 4 w nocy.

Na szczęście udało mi się znaleźć pieniądze na ten cel, gdy przestałem utrzymywać pracowników w szkole w Domaradzu, która od września ubiegłego roku nie miała uczniów, bo rodzice zabrali ich do innych placówek - tłumaczy wójt Kordylas.

Teraz potrzebuje jeszcze kilka miesięcy, aby znajdujący się w całkiem niezłym stanie budynek poszkolny w Domaradzu przeobrazić w dzienny dom pobytu dla gminnych seniorów, którego brakuje w gminie.

W Dębicy nie było tak dramatycznej sytuacji

Iwona Warkocka, która w Dębicy Kaszubskiej jesienią rozpoczęła swoją drugą kadencję w roli wójta tej gminy, nigdy nawet nie pomyślała o nocnym wyłączaniu lamp ulicznych, bo groziłoby to obniżeniem poziomu bezpieczeństwa mieszkańców, którzy i tak od czasu do czasu są narażeni na nocne wizyty nieproszonych gości, gdy na terenie gminy pojawiają zorganizowani w niebezpieczne grupy złodzieje. Na szczęście takie sytuacje są szybko opanowywane przez policję.

- Uważam jednak, że musimy zabiegać o to, aby nocą na ulicach było coraz jaśniej. Dlatego przy okazji przebudowy ul. ks. Antoniego Kani zrealizujemy także inny projekt, w ramach którego ustawimy na naszym terenie 98 nowych lamp ledowych. To będzie duża zmiana - uważa pani wójt.

Te działania odbędą się w ramach większego projektu, który obejmie Słupsk i kilka okolicznych gmin.

W sumie będzie kosztował 29 milionów złotych. Projekt zakłada we wszystkich przypadkach zmianę starych latarni

Słupsk



Oświetlenie ringu miejskiego w Słupsku jest już nowoczesne. Teraz wymieniane będą lampy na 125 ulicach

na ekologiczne - tańsze i jaśniejsze.

W praktyce wymiana dotyczyć będzie sześciu tysięcy lamp. W Słupsku na 125 ulicach stanie trzy tysiące nowych lamp, na terenie gminy Słupsk 330, Kobylnicy 1000, Dębicy Kaszubskiej - ok. 100 i 823 lampy w Ustce.

W Kobylnicy już wymieniają lampy

Jak się dowiedzieliśmy, przed kilku dniami firma FB Serwis S.A. z Warszawy rozpoczęła wymianę lamp ulicznych w miejscowościach na terenie gminy Kobylnica.

Podstawą do tych działań jest umowa z 18 października 2018 roku.

Dotyczy robót budowlanych związanych z modernizacją 1050 punktów świetlnych w 26 miejscowościach gminy.

Wartość zamówienia wynosi 5813173,74 zł. Podwykonawcą projektu jest

AgaNet z Sierakowa. Kwota dofinansowania ze środków zewnętrznych to 3 797 229 złotych.

Zakończenie projektu planowane jest na 30 czerwca

Wielokrotnie zapowiadana duża wymiana lamp ulicznych w regionie wchodzi w fazę realizacji

2020 roku.

- Celem projektu jest poprawa efektywności energetycznej oraz redukcja emisji zanieczyszczeń do powietrza. Korzyści ekonomiczne wynikające z realizacji projektu to m.in. spadek całkowitej mocy systemów oświetleniowych o ok. 40 proc. oraz obniżenie kosztów konserwacji systemu

oświetleniowego o około 70 procent - mówi Maja Wawrowska, sekretarz gminy Kobylnica.

W bieżącym roku wymiana lamp odbędzie się w Kobylnicy, Bolesławicach, Bzowie, Kwakowie, Reblinie, Sycewicach i Widzinie.

Słupsk wkrótce się rozjaśni

W ciągu trzech lat także Słupsk stanie się jaśniejszy, bo w tym czasie dojdzie do wymiany 3260 lamp na 125 ulicach. Cały projekt właśnie doszedł do fazy realizacji.

Wiosną na wielu ulicach miasta zobaczymy monterów, którzy będą stawiać nowe słupy oświetleniowe i zawieszzać na nich nowe lampy ledowe. Te mają dawać więcej światła niż stare. - Wykonawca już jest wybrany. Teraz przygotowujemy dokumentację techniczną. Potem będziemy prowadzić roboty na ulicach, które potrwać trzy lata - mówi Jarośław Borecki, dyrektor Zarządu

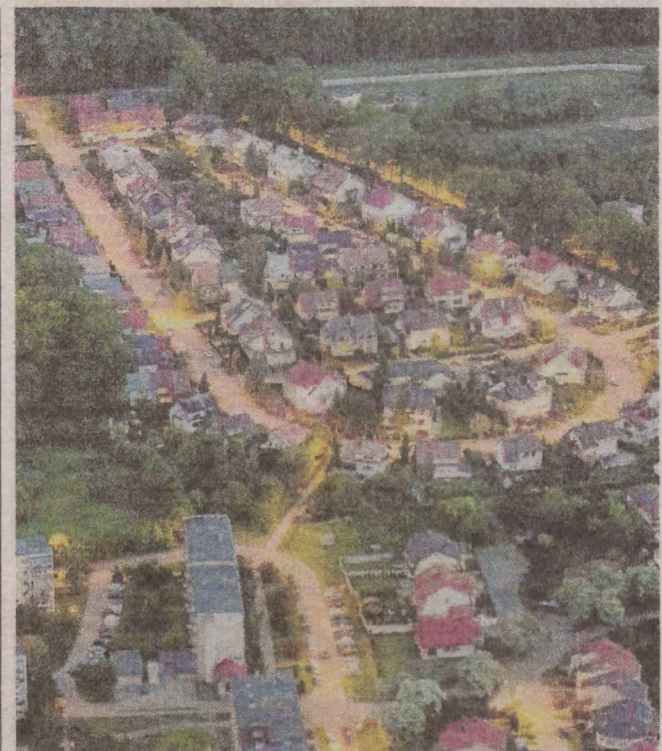
Infrastruktury Miejskiej w Słupsku, który nadzoruje realizację projektu.

Wymiana lamp będzie najczęściej połączona z remontami chodników oraz układaniem światłowodów.

- Ponieważ przejścia uliczne są niedoświetlone, najczęściej właśnie koło nich pojawiają się nowe lampy. Doprowadzimy także do obniżenia słupów, na których znajdują się lampy, bo one nie muszą być zawieszane tak wysoko jak obecnie - dodaje Krystyna Danilecka-Wojewódzka, prezydent Słupska.

Wskutek wymiany lamp miasto sporo zaoszczędzi na oświetleniu ulicznym. Wymiana ma przynieść samorządom łącznie oszczędności rzędu dwóch milionów złotych rocznie z tytułu zmniejszonego poboru energii. Inwestycja została dofinansowana przez Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego. Wymiana oświetlenia w większości przypadków potrwa do listopada 2020 roku. Wszystko to w ramach największego w historii Pomorza programu wymiany lamp ulicznych na energooszczędne, co jest efektem współpracy spółki Energa Oświetlenie z samorządami. W całym województwie zmodernizowanych zostanie 18 tys. opraw oświetleniowych. Stare zastąpią nowoczesne i ekologiczne oprawy ledowe z modułami natężenia prądu.

© P



W przyszłości tanie w użytkowaniu lampy uliczne mają świecić przy wielu ulicach w regionie

WSPOMNIENIE O RAJMUNDZIE RUTKOWSKIM. HISTORIA JEGO BOGATEGO ŻYCIA

Łukasz Szkwarek
szkwarekukasz@gmail.com

Historia/Wspomnienie

14 lutego 2019 roku zmarł w Mławie Rajmund Rutkowski. Żołnierz Brygady Świętokrzyskiej, delegat na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” oraz pierwszy przewodniczący Rady Miasta i Gminy Miastko w latach 1990–1994. Swoim życiorysem mógłby obdzielić kilka osób.

Rajmund Rutkowski urodził się 3 września 1926 roku w Kielcach jako najmłodszy spośród czterech braci. Choć w okresie PRL określał swoje pochodzenie jako robotnicze, jego ojciec Izidor Rutkowski był w czasie I wojny światowej działaczem Polskiej Organizacji Wojskowej, a po jej zakończeniu działał w kieleckim Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem Józefa Piłsudskiego. Po przedwczesnej śmierci ojca w 1930 roku ciężar wychowania i opieki nad czworgiem braci wzięła na siebie matka, Maria Rutkowska. Pomimo trudności finansowych zadbała ona o edukację swoich dzieci. Wszystkie jej dzieci skończyły szkołę powszechną.

Po wybuchu II wojny światowej Rajmund w 1940 roku zatrudnił się w hucie rzemieślniczej Ludwików. Chciał uniknąć wywózki do Niemiec na roboty. Razem ze swoim bratem Marianem wybierali się często na wieś po żywność. Podczas jednej z wypraw Rajmund nabawił się choroby płuc. Marian Rutkowski zaangażował się w działalność w Armii Krajowej i pomoc dla Żydów w kieleckim getcie. Był także pracownikiem kolei. Gdy w maju 1944 roku polscy partyzanci dokonali spektakularnej akcji dywersyjnej w parowozowni, Marian, obawiając się aresztowania lub dekonspiracji, postanowił przyłączyć się do oddziałów partyzanckich z Gór Świętokrzyskich. Wraz z nim wyjechał 18-letni wówczas Rajmund Rutkowski. Jak wspominał po latach Marian Rutkowski, udali się oni w podróż kolejką wąskotorową. W rejonie Rakowa napotkali 204. Pułk Ziemi Kieleckiej Narodowych Sił Zbrojnych pod dowództwem podpor. Edmunda Dachlera, ps. Bopp. Od żołnierzy otrzy-

Wspomnienie



1. Nazwisko

Rajmund Rutkowski (zdjęcie pochodzi z 1990 r.) był pierwszym przewodniczącym Rady Miejskiej w Miastku po przemianach ustrojowych

mali pytanie, czy są komunistami. Bracia natychmiast zaprzeczyli, dzięki czemu zostali przyjęci do oddziału. Przybrali pseudonimy Jesiołt (Rajmund) i Osa (Marian). W sierpniu 1944 roku pułk został wcielony do Brygady Świętokrzyskiej, walczącej z Niemcami i komunistyczną partyzantką. W tym czasie Rajmundowi odnowiła się choroba płuc, która w tamtych czasach mogła doprowadzić nawet do śmierci (zwłaszcza w warunkach partyzanckich). Za zgodą przełożonych wojskowych został zwolniony z oddziału do domu. Marian

Wierzyłem, że w szeregach partii będę mógł pracować dla społeczeństwa

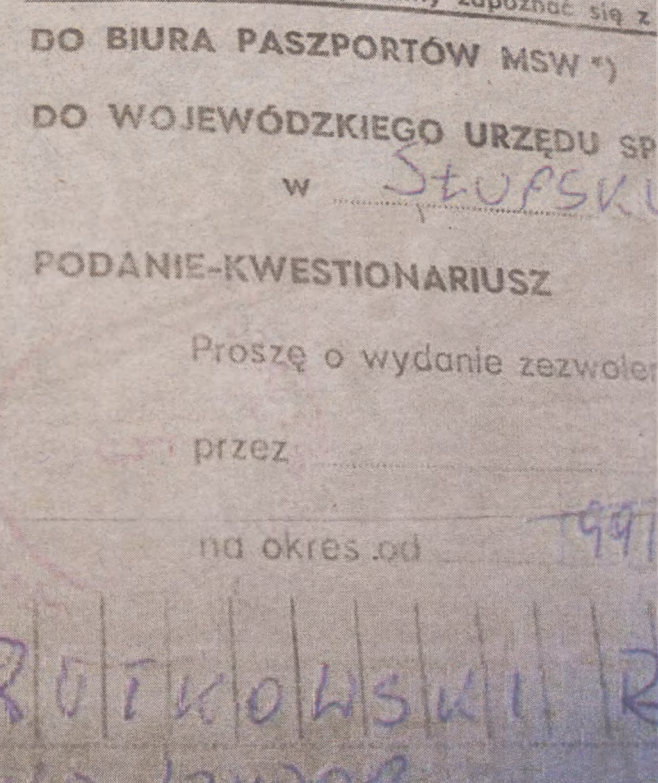
Rajmund Rutkowski

Rutkowski dosłużył się stopnia oficerskiego, zostając podporucznikiem (przeszedł cały szlak bojowy brygady).

Po zakończeniu działań wojennych rodzina Rutkowskich przeniosła się na tzw. Ziemię Odzyskane, w rejon Kłodzka. Ponieważ po wojnie żołnierze brygady byli ścigani i represjonowani przez Urząd Bezpieczeństwa, Rajmund postano-

wił zataić przeszłość wojenną. W 1946 roku rozpoczął studia medyczne we Wrocławiu, wstąpił wówczas także do Polskiej Partii Robotniczej. Wprawdzie w 1950 roku jego przeszłość wojenna została wykryta, skończyło się tylko wyrzuceniem z partii. W 1952 roku Rutkowski ukończył medycynę, jako pediatra pracował w Boguszowie i Świdnicy. Zaangażowany był w pozyskiwanie szczepionek dla dzieci, sprowadzał je z zagranicy. W 1961 roku ponownie został członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Po latach w wywiadzie dla „Solidarności Słupskiej” stwierdził: „Wierzyłem, że w szeregach partii będę mógł pracować dla społeczeństwa”. Łatwo jest z dzisiejszej perspektywy oceniać ówczesne wybory, należy jednak pamiętać, że w szczytowym okresie do PZPR należało 3 miliony Polaków. Sam Rutkowski w latach 50. założył rodzinę, którą musiał utrzymywać.

W latach 60. XX wieku przeprowadził się na Pomorze, mieszkał w Człuchowie i Koszalinie. W latach 1973–1976 pełnił funkcję dyrektora miastecckiego szpitala. Był także ordynatorem oddziału dziecięcego. W 1980 roku zaangażował się w działalność niezależnych związków zawodowych „Solidarność”. Dość szybko stał się autorytetem miastecz-



„S”. W kwietniu 1981 r. stanął na czele Komitetu Obchodów 1, 3 i 9 maja, który zorganizował we współpracy z księdzem Bernardem Wituckim mszę polową z udziałem kombatanatów na kaczym dołku 9 maja. W czerwcu 1981 roku wybrano go na członka miastecznego zarządu podregionu „Solidarności”. Został także jednym z reprezentantów województwa słupskiego na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Lekarz wziął aktywny udział w obu turach zjazdu, poruszając kwestię nadużyć przy rozdziale darów z zagranicy.

Rajmund Rutkowski dość długo starał się łączyć funkcję członka PZPR z działalnością w „Solidarności”. Było to działanie pragmatyczne, gdyż gmina Miastko pod względem upartyjnienia w woj. słupskim znajdowała się w 1980 roku na trzecim miejscu. Same władze partyjne przez pewien czas zachęcały do wstępowania do nowych związków. We wrześniu 1981 roku Biuro Polityczne KC PZPR wydało oświadczenie „Oświadczenie przeciwko próbom niszczenia socjalistycznego państwa”, w którym wprost określiło działaczy „S” mianem zdrajców. W reakcji na to Rutkowski razem z przywódcą miasteczkich niezależnych związków Władysławem Stoja-

kiem i Feliksem Haratem oddali legitymację partyjną, twierdząc, że już nic ich z partią nie łączy.

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku w mieszkaniu Rutkowskiego odbywały się imieniny jego żony Leokadii. Nieoczekiwanie zabawa została przerwana przez milicjantów, którzy nakazali lekarzowi natychmiast udać się na komisariat. Tam został aresztowany i osadzony w celi razem z Janem Żmudzkim, przywódcą „Solidarności Rolników Indywidualnych”. Zatrzymani nie mieli pojęcia, co się z nimi stanie. Jak wynika z relacji, panował strach o własne życie. Wpływ na atmosferę w celach miała także ujemna temperatura powietrza. Doktor Rutkowski zachował jednak zimną krew, dzięki czemu uratował współwięźnia z więzienia. Poradził dość mocno zdenerwowanemu Żmudzkemu, aby zażył tabletki, zawierające silnie toksyczną substancję fenacetynę i kofeinę, a następnie udał zawał serca. Gdy tabletki zaczęły działać, lekarz zawiadomił milicję, która sprowadziła karetkę pogotowia. Misyfikacja się udała - Żmudzki trafił do szpitala i według akt SB odstąpiono od jego internowania.

Natomiast Rajmund Rutkowski 14 grudnia został przewieziony do Słupska,

a dwa dni później osadzono go w obozie internowania w Strzebielinku. Dołączył do internowanych wcześniej Stojaka, Feliksa Harata i Józefa Kłobuszyńskiego. Lekarz starał się o odwołanie od decyzji o internowaniu z powodu złego stanu zdrowia, jego prośba została odrzucona (później z tego powodu leczył się na serce w Gdańsku i Aninie). Ostatecznie został zwolniony z obozu 23 grudnia, po podpisaniu deklaracji o „zaniechaniu wszelkiej działalności - szkodliwej przeciwko Polsce Rzeczypospolitej Ludowej”. Deklaracja ta była jednak wybiegiem, w dalszym ciągu lekarz pozostał działaczem opozycji, inwigilowanym w ramach akcji o kryptonimie „Emeryt” z powodu „podejrzeń o wrogą działalność przeciwko PRL”. Utrzymywał kontakty z działaczami zdelegalizowanej „Solidarności”, zaś w jego domu była przechowywana bibuła.

W 1989 roku w wyniku porozumień Okrągłego Stołu doszło do odtworzenia niezależnych związków zawodowych. W każdej gminie zaczęły powstawać solidarnościowe Komitety Obywatelskie, nadzorujące przebieg wyborów w dniach 4 i 18 czerwca 1989 roku. Na czele miastecznego komitetu, z racji swojego autorytetu, stanął Rajmund Rutkowski. Działaczom „S” udało się m.in. zorganizować w maju 1989 roku spotkanie na kaczym dołku z kandydatami do Sejmu i Senatu z obozu solidarnościowego.

Po zmianie ustroju w Polsce odbyły się pierwsze wybory samorządowe w maju 1990 roku. Większość mandatów w Radzie Miasta i Gminy Miastko została obsadzona przez działaczy „Solidarności”, wskutek czego przewodniczącym rady został jednogłośnie wybrany Rajmund Rutkowski. Podchodził do nowej funkcji bardzo poważnie, o czym świadczy fakt, że brał udział w szkoleniach dotyczących funkcjonowania samorządu lokalnego. Pełnił funkcję przewodniczącego jedną kadencję, do roku 1994. Wkrótce potem przeszedł na emeryturę. Po śmierci żony przeniósł się do Mławy. W 2017 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Gminy Miastko. Niestety, ze względu na stan zdrowia nie mógł odebrać tego zaszczytu osobiście. Zmarł 14 lutego 2019 roku, dwa dni później został pochowany na miasteckim cmentarzu. ©

Na rowerze



Połowa lutego a nad potokiem Głaźna koło Krępy rowerzyści zrobili sobie majówkę

WIOSNA JEDZIE, A NIE IDZIE

Felicton

Ireneusz Wojtkiewicz
wojtkiewicz@ct.com.pl

Niesamowite, połowa lutego a na łączce nad strumykiem Głaźna koło Krępy Słupskiej rowerzyści urządzają rodzinny piknik. Wcinają tacę pieczonej na ognisku kielbasy i się grzeją na słońcu.

Nie przypominam sobie, żeby kiedyś było podobnie jak zeszłej soboty, gdy wiosna dała znać, że nie idzie, a jedzie. Na wczesne spotkanie z nią wyległy tłumy znakomitego ruchu i świeżego powietrza. To drugie zainspirowało do wypadu na południe, gdzie znajdują się wrota obszaru Natura 2000 i Parku Krajobrazowego Dolina Słupi.

Wcześniej, kręcąc się po Słupsku rowerem i na piechotę, zauważyłem na skwerze im. Pierwszych Słupszczyzan wielki monitor wyświetlający dane o jakości powietrza w mieście. Tylko jeden pomiar w śródmieściu (ul. Starzyńskiego), cztery na lepiej wietrzonych obrzeżach miasta, ale i tak dobrze, że mamy czujniki diagnozujące jakość powietrza, o czym piszemy też w ramce obok. Argumenty przemawiające za budową nowych dróg rowerowych w mieście i do Ustki są więc nie do obalenia. A biorąc wszystko razem na zdrowy rozum i nos, można się zakrzuszyć na sam widok rowerzystów i biegaczy, któ-

rzy na zakopconej spalinami samochodowymi trasie Słupsk - Ustka „łapią zdrowie”. Podobnie na dworcu kolejowym, gdzie rząchy Nord Expressu na postoju dymią i smrodzą wbrew przepisom Kodeksu drogowego. Na dokładkę spaliny walą z kominów okolicznych domów. Taka wizytówka zapachowa miasta, która przybyszom nosy wykręca. Postanawiam więc, że kolejne wypadki rowerowe będę zaczynał zwyczajowo nie od śródmiejskiej poczty, ale spod wspomnianej tablicy pomiarowej. Na początku lutego monitor był sprawny, ale właśnie zeszłej soboty i później ekran był błąd i niczego nie ukazywał.

Zdałem się jak dawniej na wyświetlacze IMGW przy wjeździe do Parku Kultury i Wypoczynku nad Słupią od strony ul. Zamkowej. Wjazd wczesnym popołudniem przy temperaturze 12,3 stopnia C, wyjazd po ok. trzech godzinach przy temperaturze 12,8 stopnia C - ciekawe te igraszki aury. Na trasie do Krępy tłoku nie ma, więc dziadkowie cykliści mają łatwiej w przewodzeniu wnukom na rowerach, którzy łapią turystycznego bakcyła. Następnym razem będą już musieli uważać na żaby i inne płazy, które wiosną wypelzają z zimowych ostoi. Tymczasem trzeba zachować ostrożność na przeprawach wodnych.

Mostek na Głaźnej koło Krępy (8. kilometr od centrum Słupska)

WARTO WIEDZIEĆ

W MASCE CZY BEZ?

W porównaniu z południem kraju powietrze mamy dużo czystsze, a więc raj dla amatorów aktywności fizycznej na zewnątrz, na przykład rowerzystów, biegaczy, rolkarzy, piechurów itp.

Ale nie wszędzie jest tak, że powietrze można nabierać wielkimi haustami.

Trzeba bowiem pamiętać o położeniu Słupska w dolinie i jej dłuższym i trudniejszym przewietrzaniu w porównaniu z wyżej położonymi obrzeżami miasta z ludnymi osiedlami. Publikowane dane o jakości powietrza, a zwłaszcza poziomy stężenie pyłów PM10 i PM2.5, służą raczej ogólnej orientacji co do ewentualnych skutków dla zdrowia.

Zdaniem specjalistów, każdy z nas ma inny stopień odporności i wrażliwości. Ale by nie mieć kłopotów ze zdrowiem i dylematów z używaniem maski, lepiej wybierać mało ruchliwe drogi.

Warto pamiętać, że jadąc rowerem, wdycha się ponad dwukrotnie więcej powietrza, niż idąc.

A jadąc alejkami oddzielnymi od ruchu samochodowego, wdycha się nawet o 40 procent mniej toksyn.

ma wyrwę w pokładzie. A most na Słupi pomiędzy Krępą a Łosinem dopiero ma być. Poprzedni drewniany, zaledwie 16-letni, ale zaniedbany, został rozebrany. Nowy żelbetonowy - o szerokości 4,5 m, długości 37 m i nośności 40 ton - na którego składkę zrobili latem zeszłego roku gminy Słupsk i Kobylnica oraz Nadleśnictwo Leśny Dwór, jest w budowie. Niezbyt zaawansowanej, co widać na 10. kilometrze. Na prawobrzeżu przyczółek w fazie zbrojenia konstrukcji, na lewobrzeżu zabetonowany. Pomost roboczy nie do przejścia ani przejechania dla osób postronnych, bo motocykliści i quadowcy urządzali tu sobie karkołomne popisy. Z wjazdem na ten nadzeczny plac budowy kłopotów pewnie nie mieli, bo brama zamknięta kawałkiem drutu. W ogóle zabezpieczenie i oznakowanie tego przecież niebezpiecznego dla uczestników ruchu miejsca prawie żadne. Nie ma tablicy informacyjnej, kto i co tutaj robi, kto kieruje i nadzoruje.

- Zawołać majstra - pytają robotnicy - wykonawcy mostu, firmy z Bożepola Wielkiego. Zanim przeprawi się z przeciwnego brzegu, usłyszę, że most ma być gotowy w kwietniu. I że nie jest to termin prima aprilisowy, wszak zima na budowie była i jest raczej wiosenna. Dlatego wracam tą samą drogą, szukając innych oznak wiosny. Bez maski, co jest największą frajdą tego wypadu.

CIASTA I PĄCZKI MOŻE LEPIEJ ZROBIĆ W DOMU

Irena Boguszevska
irena.boguszevska@gl24.pl

Handel

W najbliższy czwartek, czyli 28 lutego, wypada tłusty czwartek. Będziemy jeść dużo pączków i możemy sobie pofołgować z jedzeniem aż do śledzika, czyli do 5 marca.

Jakie okazje w ten weekend zaoferują nam sklepy? Będzie ich wyjątkowo dużo, bo w tym tygodniu sklepy będą otwarte także w niedzielę, 24 lutego.

Słodka tradycja

Tesco urządza nam już teraz festiwal pączków. Najtańsze będą po 58 gr (jeśli kupimy sześć sztuk), o wybranych smakach po 99 gr, z różą i lukrem po 1 zł (jeśli weźmiemy cztery), z regionalnej cukierni po 1,49 zł. Dostaniemy tu również gniazdko z lukrem po 1,50 zł (gdy kupimy dwa), faworki po 5,59 zł za 200 g i donuty z 20-procentowym rabatem.

Usmaż pączki

Kaufland radzi, abyśmy sami usmażyli sobie pączki. Poleca do tego m.in. mąkę tortową i krupczatkę po 1,59 zł oraz cukier po 1,49 zł (jedna osoba może kupić do 10 kg), 200 g smalcu po 99 gr, drożdże po 79 gr za 100 g i marmoladę po 3,99 zł za 600 g. Daje nam też wiele cennych rad.

Do smażenia pączków i nie tylko w sklepach Sano (Stokrotka) mamy także smalec wyborowy po 99 gr za 200 g, cukier puder po 1,59 zł za 400 g, trzcinowy po 3,49 zł za 500 g czy skórkę pomarańczową po 2,99 zł za 100 g.

Czekolada bez... cukru

Netto w sobotę i niedzielę poleca 200 g kawy rozpuszczalnej Nescafe Classic za 14,99 zł, a także sporo słodkości bez... cukru dla diabetyków oraz ludzi dbających o linię i zdrowie.



W sklepach jest bardzo dużo różnych ciast, a im bliżej tłustego czwartku, tym więcej będzie promocji na pączki

Kupimy tu bez dodatku cukru: czekoladę Wawela (5,99 zł za 100 g), wafle o smaku waniliowym Wawela (3,49 zł za 110 g), biszkopty Naturfil itd.

Z cukierni i po włosku

W Lidlu znajdziemy mnóstwo różnych ciast z Cukierni Lidla, np. z czerwoną porzeczką lub kokosowe po 5,99 zł za 210 g.

Ponieważ w sobotę rozpoczyna się tydzień włoski, będzie tu ponad 100 oryginalnych włoskich produktów typu pizza, makarony, wędliny, oliwy, a oprócz tego różne desery, no i prawdziwe włoskie lody (9,99 zł za 750 g). ©©

WARTO WIEDZIEĆ

JEŚLI CHCESZ ZROBIĆ PĄCZKI W DOMU

Ciasto na pączki wyrabiać należy w ciepłym pomieszczeniu. Składniki należy przygotować i wyjąć z lodówki wcześniej, ponieważ wszystkie powinny mieć taką samą temperaturę.

Do ciasta nie należy dodawać zbyt dużo cukru, aby podczas smażenia pączki się nie przypalały. Można dodać za to do wyrobionego już ciasta trochę spirytusu, aby pączki nie wchłaniały zbyt dużo tłuszczu.

Ciasto należy wyrabiać starannie, do czasu aż zacznie samo odchodzić od ręki.

Pączki najlepiej jest smażyć na smalcu w temperaturze około 170-175 st. C. Jeśli nie mamy termometra, temperaturę możemy sprawdzić, wrzucając do tłuszczu kawałek surowego ziemniaka, musi się od razu zacząć smażyć, ale nie może przypalać.